Polska — Albania 0:0

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 34 | Warszawa, wtorek 2 maja 1950 r. | Rok VI

SPORTOWCY NA CZELE 300 TYSIĘCY W GIGANTYCZNYM POCHODZIE 1 MAJA

Drużyna FSGT prowadzi
Br. Kłąbiński—pierwszy w Łodzi

WYŚCIG Warszawa — Praga jest przejazdem triumfalnym poprzez bramy przystrojone zielenią i transparentami z hasłami o pokój. W miastach, miasteczkach i wsiach tłumy ludzi oklaskują uczestników tej wspaniałej imprezy, w której kolarze walczą i bratają się.

Wzruszający jest widok, kiedy dzieciarnia ustawiona wzdłuż trasy wita owacyjnie kolarzy czerwonymi chorągiewkami z różnojęcznymi napisami „Pokój".

W miastach witają zawodników orkiestry, a niejednokrotnie spotyka się w szczerym polu zwykłą kapelę ludową, złożoną z wielkiego bębna, harmonii i oczywiście skrzypiec.

Wspaniały pochód 1-majowy w Łodzi został zakończony. Jeszcze nie umilkły echa okrzyków, a już społeczeństwo robotniczej Łodzi ustawiło się w nieprzeliczonych szeregach wzdłuż ulic, którymi mieli przejechać kolarze. Wyścig W — P wzbudził tak duże zainteresowanie, że liczby widzów nie da się nawet w przybliżeniu określić. Słusznie powiedział jeden z zagranicznych kolarzy, że na powitanie wyścigu wyległo chyba całe miasto.

W rozmowach przeprowadzonych między publicznością wyczuwało się tym razem nie tylko zainteresowanie ze względów sportowych, ale to, że odgrywa tu dominującą rolę jedna idea, która łączy wszystkie narody — umiłowanie Pokoju.

Interesował widzów przebieg walki, wprawdzie drużynie polskiej każdy życzył z całego serca jak najlepszych wyników, ale najbardziej interesowały ich postawa kolarzy, współpraca na trasie i koleżeński stosunek w rywalizacji o palmę pierwszeństwa.

Sprawozdanie z dwóch pierwszych etapów Wyścigu Pokoju w relacji naszych specjalnych wysłanników red. Z. Weissa i red. L. S. Cergowskiego na str. 4 i 5.

WIELKI DZIEŃ 1 MAJA

SETKI tysięcy sportowców manifestowało dnia 1 maja swą solidarność w walce o wspólne, socjalistyczne ideały, w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Dzień ten był przeglądem bojowej wartości naszego wychowania fizycznego, jego dojrzałości społecznej i politycznej. I trzeba przyznać, że dzień ten wypadł dla nas więcej niż zadowalająco. Idąc ramię przy ramieniu z budowniczymi Polski Ludowej, sport, zdobył sobie już silną, masową bazę, silny fundament z młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligencji pracującej. Wzorując się na przodującym kraju Pierwszego Socjalizmu, weszliśmy na drogę centralnego planowania kultury fizycznej, w oparciu o naukową metodę pracy.

1 maja wykazał naszą gotowość do wypełnienia zadań planu 6-letniego i naszą świadomość istotnych celów, którym służyć ma wychowanie fizyczne i sport. Ufni w prawdziwość obranej drogi, wychowywać będziemy kadry instruktorów, trenerów, wychowawców, reprezentantów. Będziemy przez tworzenie wartościowych, wysokokwalifikowanych kadr zdobywać coraz większe masy dla idei sportu socjalistycznego. Będziemy go podciągać stale w wzwyż.

Sława wolności i braterstwu ludów! Hańba tyranom i podżegaczom wojennym!

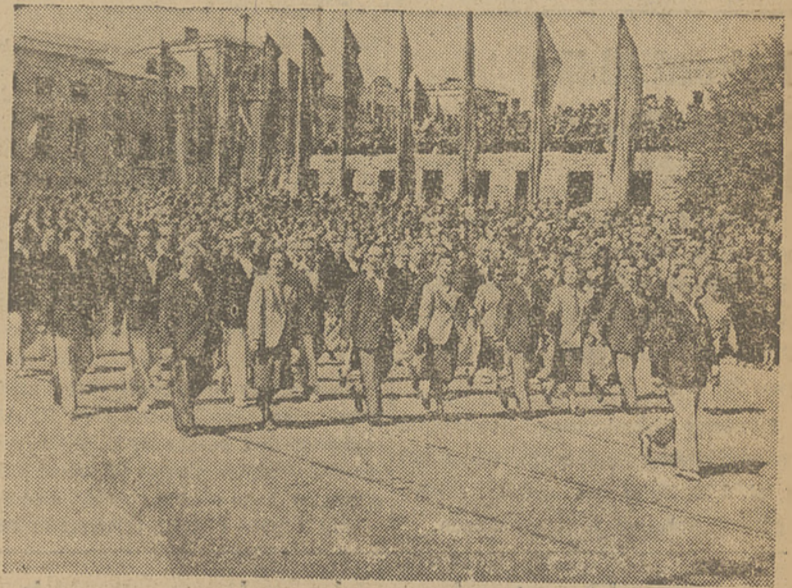
DZIŚ 1 Maja jest w Polsce Ludowej świętem państwowym, świętem wyzwolonego narodu, świętem zwycięstwa idei sprawiedliwości społecznej. Nigdy już więcej nie będą świstały w Polsce kule nad głowami robotników, nigdy więcej nie zhańbią naszych pochodów 1-majowych faszystowskie pałki policyjne. Bowiem władzę w Polsce zdobył na zawsze wolny i suwerenny lud pracujący. Niech więc wysoko i dumnie wzniosą się dzisiaj nasze sławne sztandary bojowe!

Niech potężnie popłynie poprzez wsie i miasta wolna i radosna pieśń wyzwolonego ludu!

I niechaj wiedzą imperialiści i wyzyskiwacze, tyrani ludu i podżegacze wojenni w krajach kapitalistycznych.

Nie ma i nie będzie takiej siły i takiej broni na świecie, która by zdolna była zawrócić wstecz bieg dziejów ludzkich ku socjalizmowi!

(Wyjątek z przemówienia Prezydenta Bieruta wygłoszonego w dniu 1 maja).

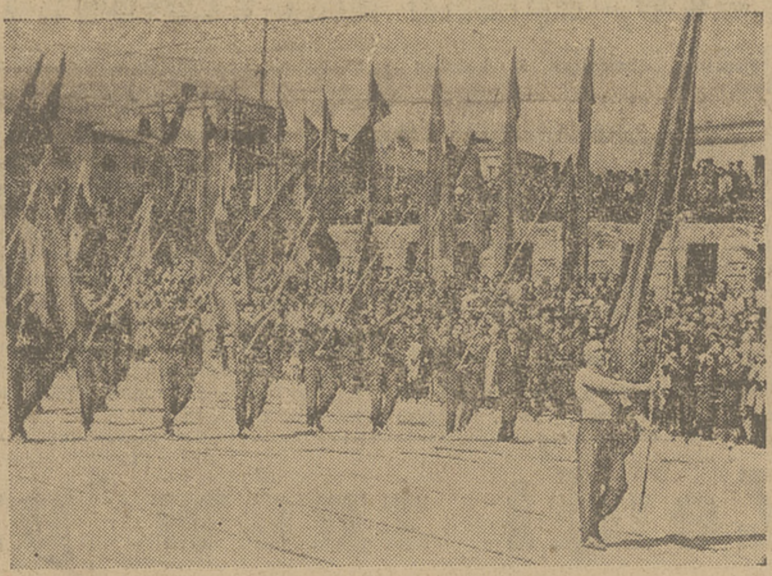


GKKF in corpore. Na czele przewodniczący Lucjan Motyka.

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek 5 maja



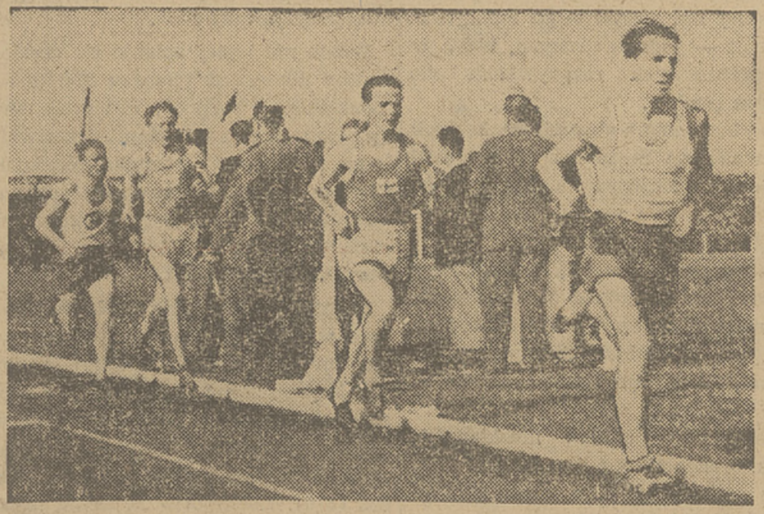
Ukkonen mistrz fińskiego TUL nie wytrzymał tempa i zeszedł z bieżni na długo przed ukończeniem biegu na 5000 m.



Zapaśnik Szajewski na czele kolumny sportowców, podczas defilady 1-Majowej niesie symbol pokoju — czerwony sztandar.



Potrzebowski utalentowany średniodystansowiec zwyciężając Fina Renholma — uzyskał na 800 m najlepszy swój wynik — 1:59.



Kielas przed Finami Passanenem i Ukkonenem prowadzi bieg na 5000 m



Królikowski najmłodszy reprezentant Polski w Wyścigu Pokoju zajął w I etapie najlepsze miejsce.

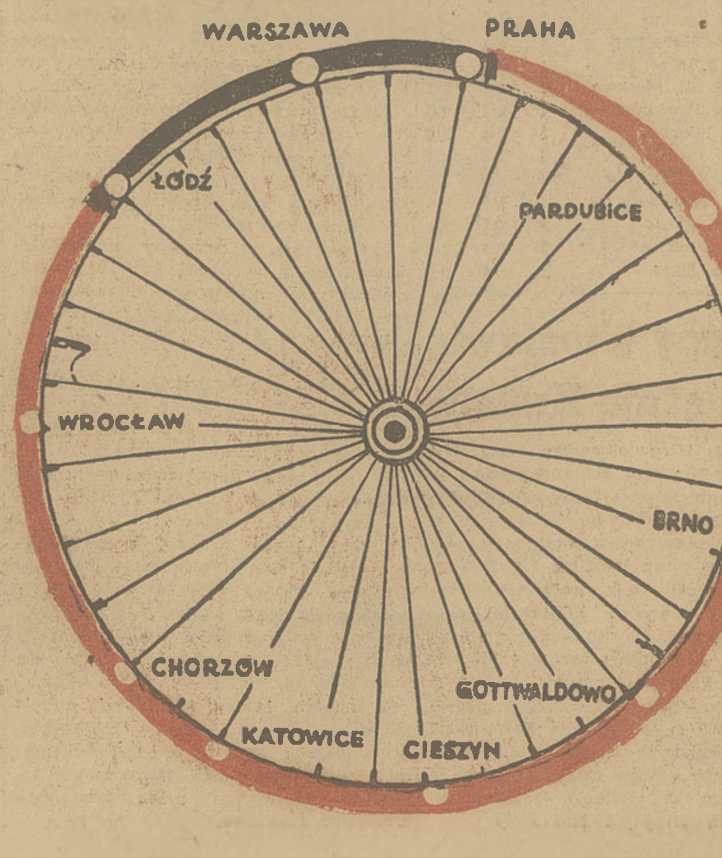
DZIŚ 8 STRON

Masowy udział w Pucharze Polski strona 7



Sławetna piramida w wykonaniu gimnas[illegible]ów akrobatycznych z przemyskiego Kolejarza.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA E. FRANCKOWIAK - API



FSGT i Kłąbiński

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1) FSGT — 26:46,12;
2) Dania — 26:46,14;
3) CSR — 26:48,07;
4) Polonia Francuska — 26:49,21;
5) Rumunia — 26:49,53;
6) Węgry — 27:01,10;
7) Polska — 27:04,52;
8) Niemcy — 27:13,46;
9) Bułgaria — 27:16,50;
10) Finlandia — 27:25,04;
11) Anglia — 27:28,12;
12) Triest — 28:42,02.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

1) Br. Kłabiński, Pol. Fr. — 8:50,23;
2) Embork, Dania — 8:52,13;
3) Otvös, Węgry — 8:52,14;
4) Skorzepa, CSR — 8:53,42;
5) Vesely, CSR — 8:55,41;
6) Herbulot, Francja — 8:55,50;



Kolumna kolarzy defiluje przez ulice Warszawy, aby następnie wyruszyć do II etapu do Łodzi.

Polska zremisowała z Albanią 0:0

Poziom gry niższy niż przed rokiem

TIRANA, 1.5. (Obsł. wł.) — Polska — Albania 0:0. Pierwszy tegoroczny międzynarodowy występ piłkarzy polskich wypadł korzystnie, gdy chodzi o suche cyfry i fakt, że... odbył się na obcym terenie. Na korzyść piłkarzy naszych przemawia i to, że przyjazd ich do Tirany nastąpił znacznie później, niż projektowano, co utrudniło aklimatyzację i przeprowadzenie projektowanych treningów. Inna natomiast sprawa, gdy chodzi o rzeczywistą formę!

30.000 widzów z premierem Enwer Hodżą na czele nie miało powodów do zachwytu. Gra, jaką zaprodukowali piłkarze obu stron daleka była od doskonałości. Tylko chwilami widziało się futbol w lepszym wydaniu. W sumie widowisko stało na znacznie niższym poziomie, niż zeszłoroczne w Warszawie!

Przyczyn tego szukać należy przede wszystkim w nieudolności obu napadów. Zarówno Polacy, jak i Albańczycy gubili się w zawiłych, niezawsze płynnych akcjach, bez umiejętności szybkiego zdobywania terenu, nie mówiąc już o wykańczającym strzale. Nic dziwnego, że publiczność zaczęła się w końcu denerwować tego rodzaju indolencją i... linie defensywne miały znacznie ułatwione zadanie.

Nie bez wpływu na obraz gry pozostał silny wiatr. W pierwszej połowie był on sprzymierzeńcem Polaków, toteż wywalczyli sobie lekką przewagę, która nie dawała jednak efektu. Strzały, jakie padały w kierunku bramki albańskiej, były anemiczne i obrońca jej nie miał wielkiego trudu w utrzymaniu jej w nienaruszonym stanie.

Pod koniec pierwszej połowy Albańczycy wprawdzie nagle ożywili się i nawet mocno naszych przygnietli, jednak Jurowicz był przez cały czas na posterunku.

Po przerwie Albańczycy grając z wiatrem wzmogli swój nacisk i od 20 min. atakowali już bardzo ostro. Atak nasz nie umiał w tym okresie utrzymać piłki, przez co linie obronne miały mnóstwo roboty i była obawa, iż wreszcie skapitulują. Na szczęście jednak w krytycznym momencie napad polski ożywiony jakimś bardziej bojowym duchem, zaczął przetrzymywać piłkę tak, że obrona i pomoc znalazły chwilę oddechu.

Na 7 minut przed końcem nieliczni obserwatorowie polscy przeżywali dramatyczny moment! Gędłek zdecydował się piłkę oddać Jurowiczowi, podanie było jednak tak lekkie, że nim bramkarz polski zdołał dobiec, łącznik albański już był przy niej! Na szczęście strzał jego poszedł wprost na bramkarza. Ale nie na tym koniec tragedii! Piłka odbita od Jurowicza wpadła pod nogi lewoskrzydłowego, ostry jego strzał obronił Jurowicz w ładnym stylu na róg, z którego nic nie wyszło.

W ostatniej minucie widownia albańska zamarła w bezruchu, kiedy ostry strzał Kohuta przeszedł o centymetry obok celu.

Z zawodników polskich na wyróżnienie zasługuje doskonały Jurowicz w bramce. Bardzo dobrze grali Barwiński i Gędłek oraz pomocnicy Wieczorek i Suszczyk.

W napadzie podobał się Kohut, dzięki swojej ruchliwości. Słabo wypadł Anioła I — wbrew oczekiwaniom — Cieślik!

Z drużyny albańskiej na wyróżnienie zasłużyli Borici, Parapani, Cavala i Kinoli.

Polacy wystąpili w składzie ustalonym w kraju. Albańczycy z dziewięcioma zawodnikami z zeszłego roku w Warszawie.

Sędzia węgierski Danko nie zadowolił żadnej ze stron.

— Lista nagrodzonych — w konkursie w najbliższym numerze

Prace nad sprawdzeniem kuponów konkursowych dobiegają już do końca. W najbliższym numerze naszego pisma będziemy mogli już ogłosić listę zwycięzców. Jak dotąd, znaleźliśmy już dwa kupony wypełnione bezbłędnie. Posiadamy również kilka kuponów, zawierających jeden błąd. Bardzo wielu Czytelników popełniło dwa błędy. Łatwo się domyśleć, że najwięcej błędów popełniono, przewidując mistrzów w wagach lekkiej i ciężkiej.

Rekord Sidły w oszczepie juniorów

KATOWICE, 1.5 (tel. wł.) — Sidło, oszczepnik katowickiej Stali, jako czyn pierwszomajowy złożył próbę pobicia rekordu Polski dla juniorów. Próba się udała. Sidło rzucił oszczepem 62, 63 m.

Zważony i zmierzony komisyjnie oszczep okazał się dobrym. Waga 625 g, dł. 2,20. Sidło jest uczniem szkoły ogólnokształcącej w Szopienicach.

Krok w krok ze światem pracy i postępu

Miasto szumiało krokami i głosami osób, śpieszących na zbiórki pierwszomajowe. Wspaniale słońce, wspaniała atmosfera wśród tłumów wychodzących z ulic i uliczek, przecinających nagle drogę ostatnim tramwajom i autobusom. Przez Polną od Placu Unii przeciągają, jak stalowa lina, błyszczące, ogromne cielska naszych czołgów. Posuwają się w stronę trasy pochodu.

Wepchnięty w tramwaj w szalonym tłoku, czerpię siły z podsłuchanych, licznych rozmów pasażerów. Bo rozmowy są miłe uchu: Wszystkie o Wyścigu Pokoju lub o tym, że sportowcy idą dziś na czele pochodu. Entuzjazmują się tym nie tylko młodzi. Cały tramwaj słucha uważnie o dzisiejszym etapie, a wielu żąda wyjaśnień, dlaczego nie przyjechała Albania lub kto reprezentuje Triest.

Postanawiam dostać się jeszcze na stadion Wojska Polskiego, gdzie jest punkt zborny dla sportu. Wszyscy już tu są gotowi do odmarszu. Zrzeszenia migają tysiącem barw, przez które najmocniej przebija żółta stal. LZS-y właśnie wymaszerowują, a nasi reprezentacyjni zawodnicy zgromadzeni w jednej grupie robią ostatnie przygotowania. Kolarzy nie widać, ale na bocznym boisku stoją auta organizatorów Wyścigu i prasy, gotowe do odjazdu. Bramą bez przerwy wychodzą kolumny młodzieży. Trzeba iść teraz szybko na trasę.

Dosięgam miejsca, skąd będę obserwował pochód. Tuż przy tej budce, z której w zwykłe dni milicjant kieruje ruchem na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Nowego Światu.

Był to ostatni moment. Słychać warkot samolotów. Lecą trójkami, najpierw pościgowce, za nimi bombowce, lżejsze i ciężkie. Ale już do huku motorów lotniczych dołącza się hałas motocykli. Pędzą Alejami. Poznaję obu Brunów, Smoczyka. Szukam na próżno żymirskiego; tymczasem już nadjeżdżają piloci kolarzy. W jakimś motocyklu biała czapeczka prezesa PZKol. Gołębiowskiego i oto uczestnicy Wyścigu Pokoju.

Jakiż szalony entuzjazm tłumów. Tam, gdzie sterty gruzów oddzielają Smolną od wiaduktu głowa przy głowie — to najmłodsi entuzjaści kolarstwa, którzy upatrzyli sobie ten punkt obserwacyjny.

— Niech żyje sport robotniczy! Niech żyje solidarność wszystkich sportowców świata!

Cicho jadące drużyny kolarskie nie zagłuszają okrzyków i oklasków. Tłum bije brawo zawodnikom Triestu, Niemieckiej Republice Demokratycznej, a gdy na wysokości wspaniałych portretów Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta na budynku narożnym przy N. Świecie ukazuje się żółta koszulka lidera Wyścigu, Vesely'ego—tysiące głosów woła:

— Nich żyje przyjaźń sportowców Polski i Czechosłowacji!

Szybko przejeżdżają w porządku alfabetycznym drużyny kolarskie, żegnamy wzrokiem znane już sylwetki, które znikają w wiadukcie... Teraz, jak w świetnym obrazowo filmie, następują coraz to nowe wrażenia: Główny Komitet Kultury Fizycznej otwiera pochód sportowców, a zaraz błyszczą biało-czerwone szarfy na ciemno bordo kostiumach narodowej kadry. W pierwszym szeregu kobiety — Dobrzańska, Wojewódzka, Czopkówna, Kamecka, Jaśnicka, łyżwiarka Łaniewska. Zamaszystym krokiem maszeruje Kocerka. Widzimy szermierzy: Wójcickiego, Fokta, pingpongistów Geyera i Gaja. Skromnego i Ochmańskiego.

Tenisiści w komplecie: Skoneccy, Piątek, Chytrowski, Hebda, Bełdowski, Olejniczyn, Kudliński, Radzio.

Inni sławni sportowcy maszerują w swoich zrzeszeniach lub w innych miastach. Lekkoatleci — są w drodze do Łodzi, gdzie startują w ramach Wyścigu Pokoju.

Drużyna reprezentacyjna wyrasta z potężnego pnia, z fundamentów naszej kultury fizycznej, które teraz właśnie oklaskujemy, podziwiam: Bo oto idą zrzeszenia, zespoły ludowe, szkolne kluby. Młodzież niesie wielkie transparenty, a co chwila z tysiąca piersi wydobywa się potężny okrzyk, podchwytywany przez tłumy.

Mocno brzmią hasła, rzucane tu z szeregów, mocno jak postawa naszej kultury fizycznej wobec zadań Polski Ludowej, idącej naprzód — do socjalizmu. Jedno uczucie w dziesiątkach i setkach tysięcy serc młodzieży, walczącej w wielkim froncie międzynarodowej solidarności świata pracy o pokój i sprawiedliwość społeczną. *Tr.*

Pokazy sportowe produkowane na licznych samochodach, przyjmowane są długo niemilknącymi oklaskami. Wspaniała postawa maszerujących, bogate wyposażenie w sprzęt — budzą żywy entuzjazm wśród tłumów.

Specjalną uwagę zwraca symboliczna grupa, przedstawiająca łączność ruchu sportowego z masami pracującymi miast i wsi w walce o pokój. Między robotnikiem, chłopem i sportowcem, umieszczony jest glob ziemski, stojąca na nim kobieta symbolizuje pokój, z rąk jej przed trybuną ulatuje w górę biały gołąb

Węgrzy gromią CSR 5:0

Goście dotrzymali pola tylko do przerwy

BUDAPESZT, 1.5. (tel. wł.). Węgry — Czechosłowacja 5:0 (1:0). Sędziował Rumun Aleksandru. Bramki strzelili: Puskas, Kocsis, Szylagyi I, Kocsic i Puskas. Widzów 53.000.

W pierwszej połowie gry mało widzów, zapełniających szczelnie trybuny stadionu Ujpest, wierzyło, że mecz zakończy się tak wysokim zwycięstwem węgierskiej drużyny. Węgrzy wystartowali nieoczekiwanie słabo. Byli zbyt pewni sukcesu i zagrali na pół gazie. Czechosłowacy górowali ambicją i wygrywali pojedynki. Rzucała się w oczy doskonała gra czeskiej defensywy, wobec której napad węgierski był dosłownie bezradny.

Węgrzy zastosowali początkowo błędną taktykę, lansując grę górą, w której właśnie celowali wysocy obrońcy Czechosłowacji. Akcje węgierskiego napadu ciągle się rwały, wywołując pomruk niezadowolenia na trybunach.

W drużynie węgierskiej boleśnie dał się odczuć brak kontuzjowanego obrońcy Rudaba i środkowego napadu Deaka. Hidegkuti na środku napadu spisał się nieszczególnie.

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienił. Przewaga Węgrów z minuty na minutę rosła, co w wielkim stopniu zawdzięczali oni zrobionym po przerwie zmianom. Mianowicie zamiast lewoskrzydłowego Babolcsaya wszedł na środek napadu Szilagyi I. Wprowadził on do drużyny planowość i spokój. Węgrzy zastosowali teraz grę gładką i doskonałą przed pauzą obrona czeska, musiała uznać wyższość techniki węgierskiego napadu, coraz częściej przegrywając z nim pojedynki. Pod koniec spotkania przewaga Węgrów była przygniatająca i wynik bezwzględnie mógł być wyższy, gdyby nie wspaniała forma czeskiego bramkarza, który obronił przynajmniej 5 zdawałoby się nieuchronnych bramek.

Węgierska reprezentacja na podstawie gry w drugiej połowie wykazała, że w dalszym ciągu dzierży prymat w europejskim piłkarstwie.

Czechosłowacki zespół był doskonale przygotowany kondycyjnie. W pierwszej połowie Czesi nie ustępowali w niczym swemu wielkiemu przeciwnikowi, dopiero w drugiej połowie musieli ugiąć czoła przed żonglerską techniką węgierskiego futbolu.

W drużynie węgierskiej najlepszy był Lantos, Bozsik i Banyai. Po przerwie najlepszym graczem na boisku był Kocsis, którego każde pociągnięcie nosiło w sobie zarodek bramki. W drużynie czechosłowackiej najlepiej zagrał bramkarz Matys oraz dwaj pomocnicy.

Węgrzy: Hennyi, Balogh II, Lorant, Lantos, Bozsik, Banyai, Budai, Kocsis, Hidegkuti, Puskas, Babolcsay, (po przerwie na miejsce lewoskrzydłowego zagrał Hidegkuti, a Szilagyi na środku napadu).

Czechosłowacja: Matys, Zibrinyi, Vicsan, Krasnoworski, Menclik, Benedikovics, Putora, Malatinsky, Tegelhof, Preis, Vlk.

Doniosłe uchwały prezydium GKKF

Dom Centralny, SPO, opieka nad czołówką

Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, obradujące 27 kwietnia br., powzięło szereg doniosłych uchwał.

Zgodnie z wytycznymi Planu Inwestycyjnego Prezydium GKKF postanowiło przystąpić do budowy Centralnego Domu Sportu, na który składać się będą: kompleks urządzeń społecznych i sportowych, pomieszczenia biurowe i administracyjno-gospodarcze.

W skład urządzeń społecznych i sportowych m. in. wejdą: hala sportowa na 15.000 widzów, uniwersalna sala sportowa, zespół hal do różnych dyscyplin sportu, centralna poradnia sportowo-lekarska, muzeum sportu polskiego itd.

W Centralnym Domu Sportu mieścić się będą również biura Głównego Komitetu K. F., Wojewódzkiego Komitetu K. F., związków sportowych, Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego, Zjednoczonych Wytwórni Sprzętu Sportowego i Szkutniczego, redakcje pism sportowych itd.

Zgodnie z propozycją Biura Odbudowy Stolicy, Centralny Dom Sportowy stanie na szerokim pasie zieleni, przewidzianym od Ogrodu Saskiego, aż do Domu Słowa Polskiego, między ulicami Waliców, Ciepłą, Grzybowską, Ciepła na Trasie N — 9, w pobliżu Centralnego Domu Kultury.

ODZNAKA SPORTOWA

Prezydium GKKF zatwierdziło regulamin Odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony". W poszczególnych stopniach odznaki ustalono następujące kategorie wieku:

a) odznakę „Bądź Sprawny do Pracy i Obrony" — stopna dziecięcego w kat wieku od 11 do 12 lat i od 13 do 14 lat;

b) „Bądź Sprawny do Pracy i Obrony" stopnia młodzieżowego. kat. wieku od 15 do 16 lat i od 17 do 18 lat;

c) „Sprawny do Pracy i Obrony" — I i II stopnia dla dorosłych (kat. wieku dla kobiet od 19 do 25 lat, 26 — 32, od 33 wzwyż; dla mężczyzn — od 19 do 29 lat, 30 — 39, od 40 lat wzwyż).

OPIEKA NAD CZOŁÓWKĄ

Doceniając rolę sportowców wyczynowych i czołowych zawodników i zawodniczek dla upowszechnienia kultury fizycznej i umasowienia sportu oraz w celu zapewnienia jak największych możliwości rozwoju i polepszenia wyników wybitnych sportowców, Prezydium GKKF ustaliło zasady stałej opieki zrzeszeń i związków sportowych nad członkami kadry reprezentacyjnej poszczególnych dyscyplin sportu.

W ramach tej opieki zrzeszenia okazywać będą pomoc wybitnym zawodniczkom i zawodnikom, stwarzać im możliwości awansu społecznego, udzielać pomocy w nauce i pracy, ułatwiać systematyczne przeprowadzanie treningów, pod fachowym kierunkiem trenerów i instruktorów, udzielać pomocy w dożywianiu itd.

Opieka ta da wyraz uznania dla najbardziej zasłużonych sportowców o nieskazitelnej postawie moralnej i wysokiej świadomości społecznej, będących przykładem i wzorem dla wszystkich innych zawodników.

Opieka winna obejmować w miarę możliwości wszystkich zawodników klasy mistrzowskiej, którzy wchodzą w skład reprezentacji państwowej, którzy wkładem swojej pracy w dziedzinie kultury fizycznej i sportu przyczyniają się do budowy socjalistycznej Polski.

KOMISJE

Prezydium GKKF postanowiło powołać szereg stałych komisji GKKF, mających za zadanie koordynację działalności organizacji i instytucji, wchodzących w skład Komitetu, w szeregu ważnych dla rozwoju sportu dziedzin.

M. in. powołano: komisję dla spraw programowych w. f., komisję dla spraw prasy sportowej i wydawnictw sportowych, dla spraw kulturalno - oświatowych w ruchu sportowym, dla spraw imprez sportowych i dla spraw nagród i odznaczeń i komisję kwalifikacyjną, ustalającą zasady i nadzór w sprawach zatwierdzania fachowych stopni trenerskich i instruktorskich i rekrutacji na wyższe uczelnie, roczne, półroczne, kursy w. f. i sportu.

Najbliższy Przegląd Sportowy w piątek

Zenit znów prowadzi

w pierwszych rozgrywkach ZSRR

Prowadzenie w tabeli piłkarskiej ligi ZSRR objął leningradzki Zenit — jedyna drużyna, która w dotychczasowych rozgrywkach nie straciła punktu.

Najciekawszym stosunkiem bramek pochwalić się może zespół Skrzydeł Sowietów z Kujbyszewa. Rozegrał on mianowicie dwa mecze, zakończone wynikami bezbramkowymi.

Na początku sezonu piłkarskiego trudno jeszcze mówić o faworytach, czy niespodziewanych wynikach. Faktem jest, że czołowe drużyny zeszłorocznej tabeli zajmują stosunkowo dalekie lokaty.

Zeszłoroczny mistrz moskiewskie Dynamo straciło już dwa punkty i zajmuje piątą pozycję, a wicemistrz — CDKA — jedenastą. Moskiewski Spartak, który był rok temu trzeci, uplasował się na razie na przedostatnim miejscu. Zeszłoroczny kandydat do spadku — Szachter wystartował obecnie lepiej i zajmuje ósmą pozycję. Jedynie Daugawa (Ryga), która walczyła zawzięcie z Górnikami ze Stalino i ostatecznie wyprzedziła go jednym punktem, nie wykazuje na razie poprawy, zajmując podobnie, jak rok temu, pozycję outsidera.

Wcale nie lepiej spisuje się zeszłoroczny zdobywca pucharu ZSRR — moskiewskie Torpedo. Przegrało ono spotkania z obu tyflisklimi przeciwnikami, z Dynamo i z benjaminkiem ligowym — Spartakiem w identycznym stosunku 1:2. Jedyny punkt moskwiczan, to remis w Jerywaniu z miejscowym Dynamo 1:1.

Ostatnie mecze przyniosły następujące wyniki: W Kujbyszewie Skrzydła Sowietów osiągnęły drugi już wynik bezbramkowy, tym razem z moskiewskim CDKA, WWS Moskwa w swym pierwszym meczu pokonał w Stalingradzie miejscowe Torpedo 6:2 (3:0). Lokomotiw Moskwa gościł w Stalino, gdzie zremisował z Górnikiem 1:1 (0:0), Dynamo Kijów pokonało na własnym boisku ryską Daugawę 1:0 (0:0), leningradzki Zenit pokonał w Tyflisie Spartaka 4:1 (1:0), Lokomotiw Charków przegrał u siebie z Dynamo Leningrad 0:2 (0:1), w Baku Neftianik zremisował z moskiewskim Dynamo 0:0, tyfliskie Dynamo pokonało zdobywcę pucharu ZSRR — Torpedo Moskwa 2:1 (1:0), Dynamo Jerywań wygrało na własnym boisku z Dynamo Mińsk 2:0 (2:0).

1) Zenit Leningr.	3	6:0	11:3
2) Lokomotiw Moskwa	3	5:1	3:1
3) Dynamo Leningrad	3	5:1	5:2
4) Dynamo Jerywań	3	4:2	4:2
5) Dynamo Moskwa	3	4:2	4:2
6) Spartak Tbilisi	3	4:2	5:6
7) Dynamo Kijów	3	3:3	3:3
8) Szachter Stalino	3	3:3	2:2
9) Torpedo Stalingrad	3	3:3	5:7
10) W. W. S. Moskwa	1	2:0	6:2
11) C. D. K. A. Moskwa	2	2:2	1:1
12) Skrzydła Sowietów	2	2:2	0:0
13) Dynamo Mińsk	3	2:4	3:4
14) Dynamo Tbilisi	3	2:4	4:7
15) Lokomotiw Charków	3	2:4	1:3
16) Torpedo Moskwa	3	1:5	3:5
17) Neftianik Baku	3	1:5	1:6
18) Spartak Moskwa	2	1:3	0:2
19) Daugawa Ryga	3	0:6	0:3

3000 akademików startuje w stolicy w Biegu Narodowym

W rozpoczynających się w niedzielę 7 maja, Biegach Narodowych weźmie udział 3.000 akademików Warszawy.

Młodzież akademicka startować będzie na Bielanach w AWF, gdzie gospodarzem będzie AZS — AWF, który przygotuje trasy biegów i zorganizuje opiekę lekarską. Uroczysty start nastąpi o godz. 10.

Najliczniej, w stosunku do ilości słuchaczów, reprezentowane koła uczelniane AZS otrzymają nagrody w postaci sprzętu sportowego i dyplomów. Nagrody otrzymają również te koła AZS, które przekroczą zadeklarowaną ilość uczestników.

21 bramek strzeliła Stella Gniezno w dwu meczach hokeja na trawie

Ligowe mecze hokeja na trawie przyniosły następujące wyniki:

Stal Poznań — Ogniwo Cieszyn 4:0 (2:0).

Zw. Stella Gniezno — Budowlani Bielsko 13:0 (5:0).

Włókniarz Poznań — Kolejarz Gniezno 0:2 (0:0).

Stal Poznań — Budowlani Bielsko 3:0 (2:0).

Zw. Stella Gniezno — Ogniwo Cieszyn 8:0 (4:0).

TABELA

1) Zw. Stella Gniezno	4	8: 0	24: 0
2) Kolejarz Gniezno	4	7: 1	12: 1
3) Stal Poznań	5	6: 4	9: 5
4) Zw. Warta Poznań	4	5: 3	8: 4
5) Chrobry Gniezno	4	4: 4	10: 5
6) Włókniarz Poznań	4	4: 4	5: 4
7) Ogniwo Cieszyn	6	3: 9	2:17
8) Związkowiec Środa	3	2: 4	4: 5
9) Budowiani Bielsko	6	2:10	5:37
10) Stal Gliwice	2	1: 3	6: 1

Sportowcy święcą 1 maja

W ŁODZI

ŁÓDŹ, 1.5 (Tel. wł.). Defilada wypadła imponująco i sprawiła na widzach niezatarte wrażenie. Po raz pierwszy wszyscy łodzianie mogli się naocznie przekonać, jak pokaźnym obfitym dorobkiem poszczycić się może powojenny sport polski.

Defiladę prowadzili Włókniarze. Zielony las sztandarów powiewał nad nimi.

Burzą oklasków powitała publiczność maszerujących w specjalnej grupie reprezentantów Polski z Haliną Proniewiczówną, Baranem. Włodarczykiem i innymi na czele.

W KATOWICACH

KATOWICE, 1.5 (Tel. wł.). Święto 1 Maja obchodzone było w tym roku na Śląsku jak nigdy dotąd. W uroczystościach wzięło udział całe społeczeństwo złączone solidarnie ze sprawą obrony pokoju, dumne z osiągnięć Polski Ludowej.

Wkład sportowców dla uświetnienia 1 Maja był olbrzymi. Wzięli oni masowy udział w akademiach i defiladzie, manifestując w ten sposób swą przynależność do międzynarodowego frontu walki o pokój.

Główne uroczystości związane z obchodem 1-majowym odbyły się w Katowicach. W wigilię odbyły się liczne akademie, zaś w dniu święta wspaniała defilada. Defilujący wznosili okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, Prezydenta Bieruta i solidarności mas pracujących.

Defilada sportowców była przeglądem dotychczasowych osiągnięć przede wszystkim na odcinku masowości, bowiem wzięło udział w niej ponad 15.000 sportowców.

W POZNANIU

POZNAŃ, 1.5 (Tel. wł.). W pochodach 1-Majowych w miastach Wielkopolski wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy sportowców. Szczególnie efektownie przedstawiała się rewia sportowców w Poznaniu.

Paradę otworzyła zwarta masa sztandarów zrzeszeń sportowych, a tuż za nimi kroczyła kilkudziesięcioosobowa grupa najlepszych wyczynowców poznańskich skandujących imię Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Ponad 8 tys. sportowców poznańskich przedefilowało w swych kostiumach ćwiczebnych demonstrując na ringarh zmontowanych na jadących samochodach pokazy walk bokserskich oraz ćwiczenia gimnastyczne.

Wspaniałą paradę trwającą ponad godzinę zamykała grupa 100 motocyklistów ze zwycięzcą „Grand Prix" Polski Mielochem na czele.

W godzinach popołudniowych odbyły się na wszystkich boiskach Poznania liczne imprezy sportowe.

Ligowcy Warty pokonali poznańskiego Drukarza 9:1 (5:1), wielkimi oklaskami nagrodzono ciężkoatletę Knasiewskiego z poznańskiej Stali, który w podnoszeniu ciężarów w trójboju olimpijskim ustalił wynikiem 262,5 kg nowy rekord Polski dla wagi średniej.

W ramach imprez 1-Majowych odbyła się w siedzibie Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego doniosła uroczystość przejęcia protektoratu nad 13 ludowymi zespołami sportowymi przez Poznańskie Zrzeszenia Sportowe.

Pływacy Wrocławia zwyciężają Kraków

WROCŁAW. Międzyokręgowy mecz pływacki o puchar prezydenta Wrocławia — Kupczyńskiego zakończył się zwycięstwem Wrocławia nad Krakowem 108:106 pkt. O zwycięstwie zadecydował mecz piłki wodnej, wygrany przez Wrocław 7:6. Wrocławianie wystąpili bez zdyskwalifikowanych: Manowskiego i Kratochwila oraz chorej Bemówny.

W czasie zawodów ustalono 4 rekordy okręgowe. Rekord Wrocławia na 100 m st. grzb. poprawił Jaśkiewicz, uzyskując 1:19,3, na 100 m st. klas. — Komorowski 1:22,2 i w sztafecie 4×200 m st. zm. — Wrocław 10:16. Kraków ustanowił nowy rekord okręgu w sztafecie 4×100 m st. dow. kobiet, osiągając czas 5:44,7

WIELKIE DNI SPORTU POLSKIEGO

Im więcej przybywało stolicy chorągwi, transparentów, im bliższy był dzień 1 maja, tym mocniej biło tętno jej życia, tym bardziej niecierpliwi stawali się mieszkańcy w oczekiwaniu Święta Pracy, święta międzynarodowej solidarności proletariatu.

Stolica Polski zapełniła się sportowcami. Start Wyścigu Pokoju i wielki majowy pochód — ściągały jak magnes zrzeszenia, zespoły ludowe i związki. Nasz sportowy świat pracy zrozumiał nierozerwalną łączność idei tego międzynarodowego wyścigu kolarskiego z hasłami pierwszomajowymi. Rosła w stolicy niemal z godziny na godzinę awangarda nowej kultury fizycznej, by wreszcie ruszyć przez ulicę miasta, rzucając na szalę pokoju swe wszystkie siły, rzucając w twarz wroga ludzkości słowa potępienia i pogardy.

JEDNA IDEA — POKÓJ

Nigdy nie odczuwaliśmy takiej jedności z tym wszystkim, co tworzy dziś Polskę Ludową, co buduje socjalizm — sport ostatnich dni wysunął się na czoło frontu proletariackiej walki, a jego pierwsze miejsce w pochodzie, to symbol tej honorowej pozycji. To proste przecież; walczymy o pokój, a któż lepiej od nas, sportowców rozumie czym jest walka. Stanęliśmy ramię przy ramieniu do wyścigu ludzkości o sprawiedliwość dziejową. A któż wie lepiej od nas, sportowców, czym jest wyścig?

Gdy w nasze wytrenowane zdrowe ciało wstąpił nowy duch, dojrzała świadomość, gdy odmłodziły się nasze szeregi robociarskimi i chłopskimi synami, gdy widzimy i rozumiemy toczącą się walkę klas — to jasna rzecz, że możemy, że musimy przewodzić nie tylko na boisku, że właśnie przodownictwo społeczne, to jeden z najważniejszych celów kultury fizycznej.

Budujemy nowego człowieka, a nowy człowiek walczy w pierwszej linii frontu i nigdy nie siada na barykadzie okrakiem...

SPORT NA CZELE

W stolicy Polski w ostatnich dniach sport był honorowym obywatelem. Co dzień nowe depesze oznajmiały przybycie jakiegoś uczestnika wyścigu Pokoju. Co dzień liczyliśmy, że może uda się Albanii przedrzeć przez titowską kurtynę. I z każdym dniem przekonywaliśmy się, że faszystowska władza Jugosławii zapatrzona w anglosaski fair play — nie pozbawi się i tej możliwości szykany: Albania nie przyjechała.

Z tym większą miłością, serdecznością zwarły się szeregi 12 drużyn (później przybył i Triest) na przyjęciu powitalnym w CRZZ. A kiedy sekretarz Związkowej Rady K.F. i Sportu Dołowy, zawiadomił kolarzy, że na salę przybył Minister Obrony Narodowej Marszałek Rokossowski — zerwała się istna burza oklasków, która później w czasie przemówienia przewodniczącego CRZZ Aleksandra Zawadzkiego zrywała się jeszcze wielokrotnie.

W WALCE O POKÓJ — mówił m. in. przewodniczący CRZZ — poważne miejsce zajmuje Sport robotniczy, który zbliża masy pracujące różnych krajów, wychowuje je w duchu proletariackiego internacjonalizmu, przyczynia się do demaskowania imperialistycznych podżegaczy wojennych i ich agentur — rozbijackiej prawicy socjalistycznej oraz trockistowsko - titowskiej agentury, zaprzedającej piękną Jugosławię i jej wspaniałe ludy imperializmowi amerykańskiemu.

Sportowi robotniczemu poświęcają specjalną uwagę związki zawodowe, skupione w Światowej Federacji Związków Zawodowych, widząc w nim jeden z ważnych czynników walki o jedność międzynarodową klasy robotniczej, a więc i walki o pokój.

W krajach demokracji ludowej, gdzie klasa robotnicza sprawuje władzę i gdzie dzięki temu związki zawodowe posiadają nieograniczone możliwości działania, sport robotniczy rozwija się na wielką skalę, ogarniając miliony robotników i robotnic, a w pierwszym rzędzie młodzież robotniczą.

W samej Polsce Ludowej w Radzie Kultury Fizycznej i Sportu przy CRZZ zrzeszonych jest koło 1 miliona sportowców.

Wyścig kolarski Warszawa — Praga, to nowy nasz wkład w zbliżenie mas pracujących i narodów tych krajów, których przedstawiciele będą w nim uczestniczyć — a więc i wkład w walkę o pokój.

Na doniosłe znaczenie Wyścigu wskazuje fakt, że organizowany on jest przez centralne organa prasowe Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Prasa partii komunistycznych i robotniczych odgrywa bowiem wielką rolę w walce o pokój, wzorując się na przodującej prasie partii bolszewickiej Związku Radzieckiego.

Życzę zwycięstwa w Wyścigu Warszawa — Praga wszystkim jego uczestnikom. Wiemy wszyscy, że jakikolwiek będzie wynik tego wyścigu, zbliży on jeszcze bardziej i jeszcze głębiej zaprzyjaźni sportowców startujących w tej imprezie, a przez nich jeszcze bardziej zapozna z sobą, zbliży i zaprzyjaźni nasze masy pracujące i nasze narody w ich wspólnym pragnieniu pokoju. Podkreśli ich wspólną walkę o pokój, jeszcze mocniej zawrze nasze szeregi wokół ostoi pokoju światowego i braterskiego współżycia narodów, wokół Związku Radzieckiego i wielkiego Stalina.

Wznoszę toast na cześć Związku Radzieckiego i tow. Józefa Stalina, na cześć światowego obozu walki o pokój, postęp i socjalizm, na cześć sportowców, którzy wierni proletariackiemu internacjonalizmowi stoją w pierwszych bojowych szeregach walki o pokój".

Przemówienie przerywane jest częstymi okrzykami, przy czym charakterystyczne było, że zawodnicy francuscy FSGT zarówno kolarze, jak i zapaśnicy dopytywali się o polskie słowa przyjaciół z Polonii Francuskiej, żeby móc zamanifestować po polsku swe uczucia.

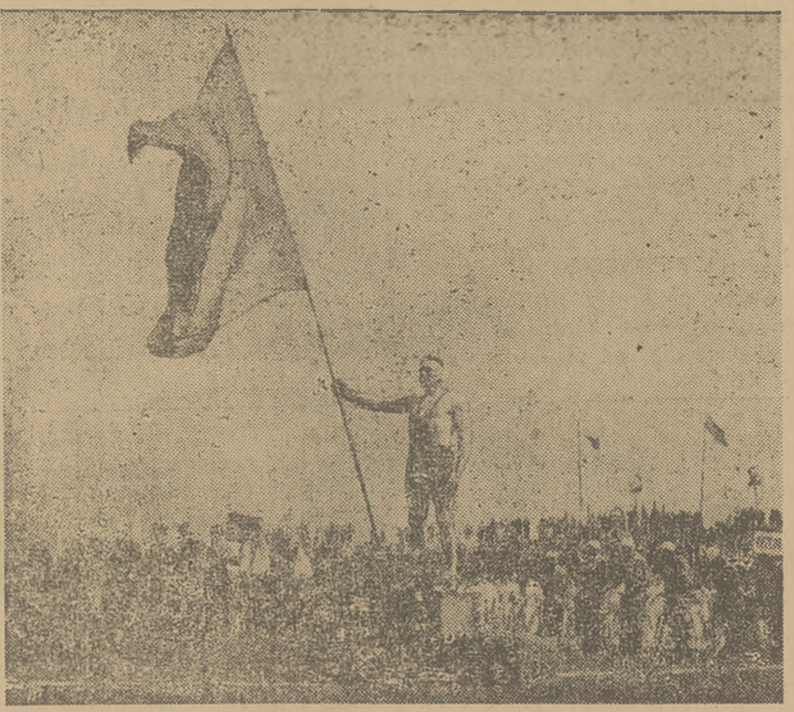
Atmosfera tego bardzo przecież międzynarodowego towarzystwa była pełna najczystszej międzynarodowej solidarności. Widziałem twarz kolarza bułgarskiego Dimowa, pełną bólu i wściekłości, widziałem, że coś gwałtownie opowiada swemu sąsiadowi przy stole. Później dopiero dowiedziałem się, że powodem oburzenia Dimowa była sprawa Albanii, która przez haniebną, brutalną akcję kliki titowskiej nie mogła przybyć do Warszawy. Bułgar do gestów i mimiki dodawał nie mniej zdecydowane słowa, manifestując swą solidarność z pokrzywdzonym kolarstwem albańskim.

W imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju przewodniczący ZMP tow. Matwin przekazał gorące i serdeczne pozdrowienia wszystkim uczestnikom wyścigu.

„Sportowcy i miłośnicy sportu nie mogą i nie będą stali na uboczu ruchu pokojowego, lecz w pierwszych szeregach walczących o pokój — powiedział przewodniczący ZMP. — Chcemy, żeby prosty człowiek mógł swobodnie korzystać z prawa odpoczynku, powietrza i słońca; chcemy, żeby można było budować więcej stadionów, boisk, pływalni, sal gimnastycznych i ośrodków turystycznych; chcemy, aby młodzież nasza rosła zdrowa i silna.

Polski Komitet Obrońców Pokoju życzy powodzenia i szczęścia drużynom wszystkich narodów biorących udział w Wyścigu Pokoju".

Długo już trwało przyjęcie, a Marszałek Rokossowski z ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwał się rozmowie sportowców i brał często w tych rozmowach udział. I nagle, jeden z kolarzy, zdaje się z Polonii Francuskiej, poprosił Marszałka o autograf. Marszałek Rokossowski z uśmiechem, wziął pióro z rąk chłopca i złożył podpis. To było sygnałem do generalnej ofensywy. Kolarze ruszyli w pogoń za podpisem Marszałka całą ławą. Zobaczyłem małe zdenerwowanie u gospodarzy, ale Marszałek Rokossowski uśmiechając się rozdawał podpisy wszystkim, a gdy atak coraz to przybierał na sile, oparł się wygodnie o mównicę.



Czerwony sztandar — symbol Pokoju i międzynarodowej solidarności mas pracujących. Na podium znany zapaśnik, niedawny zwycięzca w meczu z FSGT — Szajewski.

Foto Franckowiak - API

„DEMOKRACJA" I DEMOKRACJA

Drodzy czytelnicy, mnie ten moment szczególnie utkwił w pamięci. Przejrzałem jeszcze raz listę dostojnych gości, spojrzałem na Marszałka otoczonego ciasno różnokolorowym, różnojęzycznym gronem sportowym.

Tę rewolucję obyczajów jakże wyraźnie odczują ci polscy sportowcy co stykali się przed wojną z tzw. „sferami rządzącymi" i może mieli nieszczęście poprosić kogoś z tych panów o autograf...

Tu każdy sportowiec mimo tak wielkich osobistości czuł się naprawdę swobodnie.

Drugi silny akcent tych wielkich dni sportu polskiego, to start do wyścigu Pokoju na Stadionie Wojska Polskiego i liczne imprezy. Wszystko przecież co na stadionie trwa dłużej niż 2, no powiedzmy 3 godziny, denerwuje i nuży. Czasy, gdy tragedia Sofoklesa trwała po parę dni i ludzie zaopatrzeni w prowiant siedzieli w teatrze, są bardzo od nas odległe w czasie i, prawdopodobnie w „nerwach".

Na stadionie W. P. przesiedzieliśmy jednak bite 6 godzin i wcale nie dlatego, że wszystko tam było ciekawe. To wyścig „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" trzymał w napięciu 30.000 widzów. I wcale nie dlatego, że widzowie byli świetnie informowani z trasy, bo byli nieświetnie (choć spiker był świetny)

WIELKI, INNY WYŚCIG

To wyścig Warszawa — Praga trzymał w napięciu 30.000 widzów, którzy gotowi byli siedzieć do wieczora. Bo właśnie nastrój tej imprezy jest nie wyłącznie sportowy, bo widzą to i czują ludzie, którzy we wszystkim dziś szukają jednej, jedynej odpowiedzi, jedynego potwierdzenia ich dążeń i myśli:

OBÓZ POKOJU ZWYCIĘŻY!

A na stadionie panowała wspaniała jednolita, niezłomna atmosfera zwycięstwa tego obozu. Unosiła się ona od chwili startu, poprzez mecz hokeja na trawie, ciekawą piłkę nożną, chwilami emocjonującą lekkoatletykę, aż do momentu, gdy ostatni kolarze wpadli na metę.

Na uroczystość w dniu startu Wyścigu Pokoju przybyli m. in.: sekretarze Komitetu Centralnego PZPR — Premier Rządu tow. J. Cyrankiewicz i Przewodniczący CRZZ tow. A. Zawadzki, członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Prezes NIK, tow. Fr. Jóźwiak-Witold i podsekretarz stanu PRM tow. J. Berman, ministrowie tow. Wolski, tow. Stawiński, szef Sztabu Generalnego WP i wiceminister obrony narodowej tow. gen. Korczyc, członek KC PZPR i kierownik oddziału zagranicznego tow. O. Dłuski, członek KC PZPR, redaktor naczelny „Trybuny Ludu" — tow. Kasman i zastępca redaktora naczelnego „Rudego Prava" — tow. red. Dolejszi, przewodniczący Z. Gł. ZMP tow. Wł. Matwin oraz członkowie prezydium GKKF z tow. posłem L. Motyką na czele.

Obecny był również ambasador CSR tow. dr Piszek, honorowy starter wyścigu.

W czasie imprez sportowych zorganizowanych z okazji rozpoczęcia wyścigu przybył na stadion owacyjnie witany minister obrony narodowej, Marszałek Rokossowski.

Czy nie można by zaryzykować opinni, że nie tylko sportowcy uspołecznili się i upolitycznili, dotyczy to w dużej mierze i publiczności sportowej. Dawno nie byłem na dużej imprezie i twierdzę, że zaszły zmiany w „psychologii tłumu" sportowego, zmiany, z których możemy być zadowoleni.

Czy pisać wam o defiladzie? Nie, bo w tym samym „Przeglądzie" przeczytacie o wielkiej defiladzie dnia następnego — o pochodzie pierwszomajowym, w którym sport odegrał tak wielką rolę. Może warto teraz zastanowić się nad tymi momentami, które najbardziej interesowały widzów na stadionie:

START WYŚCIGU. Było wiele dostojeństwa i szlachetności w tej ciszy, która poprzedziła ruszenie zawodników. Jakby przed stumetrówką — zamilkły trybuny, a przecież ani centymetry, ani sekundy nie decydują tutaj.

Bo wystartował Wyścig Pokoju. Patrząc ponad głowami kolarzy, opieraliśmy spojrzenie o wielki portret Generalissimusa Stalina, obok którego portrety Prezydenta Bieruta, Prezydenta Gottwalda i wodzów międzynarodowego ruchu robotniczego.

Jeszcze wyżej rozpięty ogromny transparent:

„Światowy front pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele — jest niezwyciężony".

Cicho, skrzypiąc gumami po bieżni Wyścig Pokoju znikł za bramą stadionu...

★

Mecz piłkarski, który rozegrano po nieciekawym hokeju na trawie, podobał się, ale nie wniósł zbyt wiele emocji.

Gimnastyka akrobatyczna Kolejarza z Przemyśla — naprawdę zachwycająca. Nasi chłopcy zrobili wielkie postępy. Publiczność przeżywała przy niektórych numerach największe emocje.

Gimnastycy również podobali się, choć „obowiązujący repertuar" ciągnął się przydługo.

Program I - a natomiast przyniósł świetny wynik w skoku w dal i naprawdę gorący pojedynek na 800 m — pisze o tym kol. Sieniarski. Na ostatnim wirażu wszyscy zostali, a Potrzebowskiemu udało się przemknąć po lewej stronie niezłego Fina Renholma.

Opinia: Potrzebowski duży talent, musi popracować nad szybkością. Nie zgadzam się z opinią, że rozegrał dobrze bieg taktycznie. Wydaje mi się (po świeżości na finiszu), że gdyby naciskał wcześniej — wygrałby bardziej zdecydowanie ze „skończonym" zupełnie przeciwnikiem.

Sztafety 10 x 100 przypomniały mi, że nie wszędzie zaszły zmiany (dobre). Tego samego zdania był zdaje się jeden z biegaczy Kolejarza, który po b. złej zmianie, cisnął pałeczkę o ziemię.

★

Na trybunach znów skupiony nastrój — są wiadomości z trasy, za chwilę... rzeczywiście — wpada Duńczyk Andersen, tuż Vesely, który jak wiemy, jadąc przy bandzie, zwycięża...

Wpadają następni zawodnicy, wreszcie pierwszy Polak, ale publiczność nie opuszcza miejsc. Tylko nieliczni wychodzą. Reszta czeka do końca.

Nie ma zwycięzców i pokonanych w tym wyścigu i to jest jego wielką, nową siłą.

E. Trojanowski



Kolarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej podczas defilady na stadionie W. P.

Nagrody dla zasłużonych

trenerów, sędziów i zawodników

W ZWIĄZKU ze świętem 1 Maja Prezydium GKKF postanowiło, po raz pierwszy w Polsce Ludowej, nagrodzić premiami pieniężnymi zasłużonych trenerów, sędziów i zawodników. Prezydium postanowiło nagrodzić:

Feliksa Sztema — trenera państwowego PZB, długoletniego wychowawcę czołowej kadry reprezentacyjnej pięściarzy polskich — premią zł 100.000.

Walentego Kłyszejkę — trenera PZKSS wykładowcę Akademii W. F. im. gen. Świerczewskiego, wybitnego teoretyka i praktyka piłki ręcznej i długoletniego opiekuna czołowej kadry reprezentacyjnej koszykarek i koszykarzy polskich — premią zł 75.000.

Eugeniusza Majchrzaka — trenera Polskiego Związku Pływackiego okręgu łódzkiego, który wychował i wyszkolił liczny, młody utalentowany narybek pływacki, m .in. szereg rekordzistów i rekordzistek Polski — premią zł 75.000.

Antoniego Morończyka — trenera PZLA, wykładowcę Akademii W. F. im. gen Świerczewskiego, wielokrotnego mistrza Polski i wychowawcę młodych lekkoatletów — premią zł 50.000.

Inż. Stefana Ołdaka — sędziego lekkoatletycznego — premią zł 50.000.

Red. Grzegorza Aleksandrowicza — sędziego piłkarskiego — premią zł 50.000.

Obaj ci sędziowie, mający za sobą długoletnią działalność społeczną, wykazali wysokie walory moralne i fachowe w swej pracy na terenie sportowym.

Prezydium GKKF postanowiło nagrodzić premiami w wysokości zł 50.000 — zasłużone zawodniczki i zawodników, reprezentujących czołową kadrę sportową, która przyczyniła się wydatnie do rozwoju i podniesienia poziomu sportu polskiego oraz popularyzacji jego osiągnięć na terenie międzynarodowym:

Jadwigę Jędrzejowską — wielokrotną mistrzynię Polski, która szeroko rozsławiła tenis Polski na arenie międzynarodowej.

Jadwigę Gałęwską — najbardziej wszechstronną zawodniczkę, mistrzynię Polski w jeździe szybkiej na lodzie, wybitną działaczkę sportu robotniczego i aktywistkę ZMP.

Irenę Kempównę — najlepszą szybowniczkę polską, rekordzistkę świata i zwyciężczynię Międzynarodowych Zawodów Szybowcowych na Żarze.

Helenę Rakoczy — najlepszą gimnastyczkę Polski, kilkakrotną mistrzynię i reprezentantkę Polski.

Janinę Proniewiczównę — mistrzynię i rekordzistkę Polski w pływaniu.

Franciszka Szymurę — 9-krotnego mistrza Polski w boksie, wicemistrza Europy i wielokrotnego reprezentanta narodowego.

Antoniego Kolczyńskiego — 5-krotnego mistrza Polski, b. mistrza Europy i wielokrotnego reprezentanta Polski w boksie.

Janusza Kasperczaka — mistrza Europy w boksie, wielokrotnego reprezentanta narodowego, młodego aktywistę ZMP.

Floriana Grzechowiaka — wielokrotnego reprezentanta Polski w koszykówce.

Alfreda Smoczyka — najlepszego żużlowca Polski, reprezentanta narodowego i zwycięzcę w spotkaniach międzynarodowych.

Stefana Dziedzica — akademickiego mistrza świata w narciarstwie, wielokrotnego reprezentanta Polski.

Stanisława Marusarza — wielokrotnego reprezentanta Polski w skokach narciarskich, jednego z najlepszych skoczków w Europie.

Gerarda Cieślika, Antoniego Barwińskiego, Tadeusza Parpana i Jerzego Jurowicza — reprezentacyjnych piłkarzy, wzorowych sportowców, aktywistów na terenie macierzystych organizacji sportowych.

Zdobysława Stawczyka — akademickiego mistrza świata, najlepszego biegacza, wzorowego sportowca i aktywistę ZAMP.

Edwarda Adamczyka — rekordzistę Polski w skoku w dal i akademickiego mistrza świata.

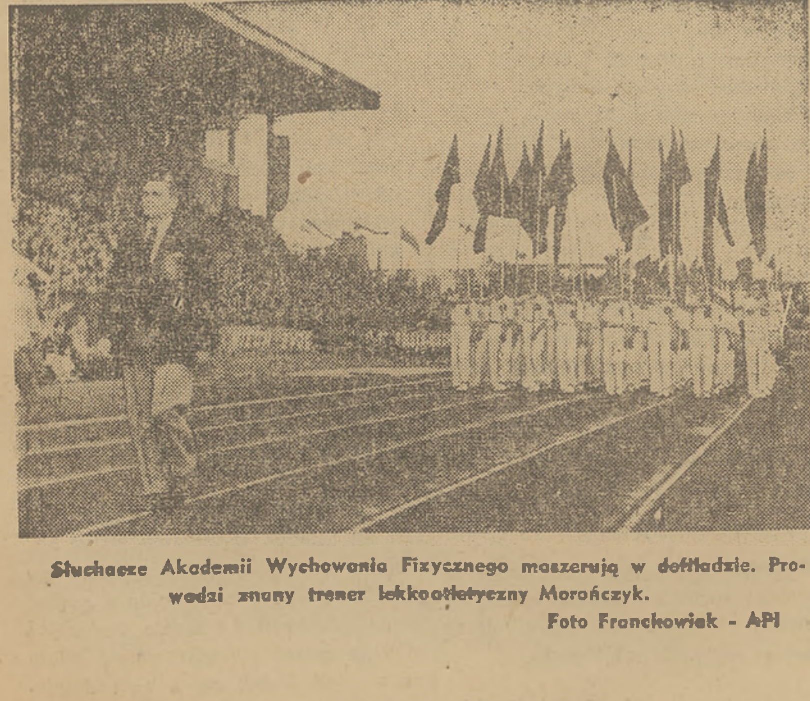
Rogera Verey'a — najlepszego wioślarza polskiego, wielokrotnego reprezentanta Polski i mistrza Europy, wzorowego sportowca, świecącego przykładem ambicji, zachowania i skromności.

Władysława Skoneckiego — najlepszego tenisistę polskiego, wielokrotnego mistrza Polski i reprezentanta narodowego.

Jana Maciejkę — wielokrotnego reprezentanta Polski w hokeju na lodzie.

Kpt. Zygmunta Fokta — czołowego szermierza polskiego i reprezentanta narodowego, wychowawcę młodych kadr sportu wojskowego.

Jana Raszkę — czołowego sportowca wsi, aktywistę z Ludowych Zespołów Sportowych, chłopa małorolnego.



Słuchacze Akademii Wychowania Fizycznego maszerują w defiladzie. Prowadzi znany trener lekkoatletyczny Morończyk.

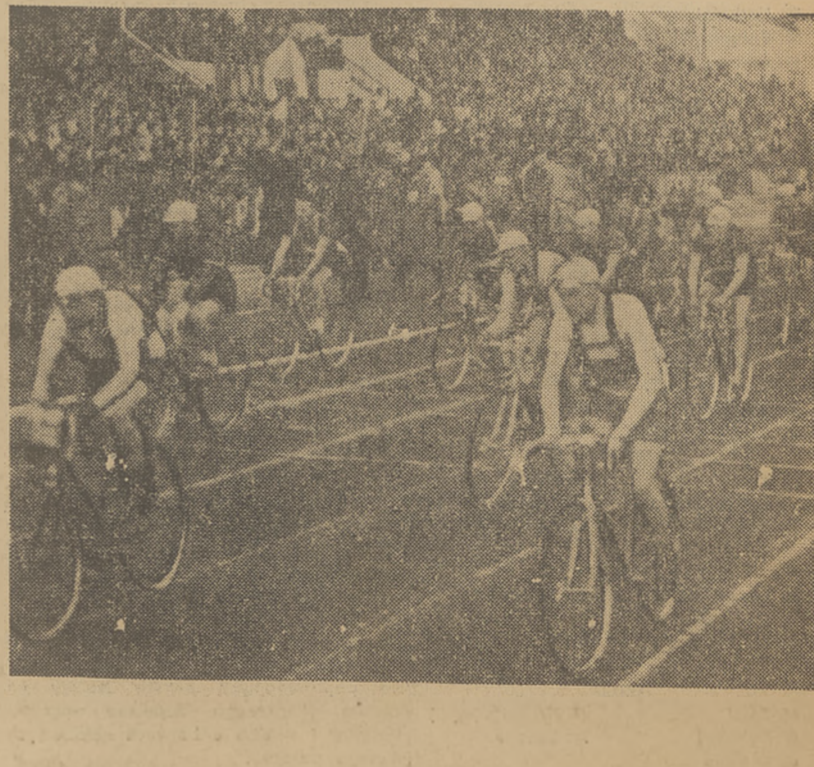
Foto Franckowiak - API

1 Maja w Krakowie

KRAKÓW, 1.5 (Tel. wł.). 15 tysięcy sportowców defilowało na czele olbrzymiego pochodu 1-Majowego w Krakowie.

Pod sztandarami i w barwach swych zrzeszeń szły poszczególne grupy, a na ich czele olimpijczycy i wielokrotni mistrzowie Polski Łazarski, Rakoczy, Bajorek. Ponad głowami uczestników pochodu których dziarska postawa i malownicze stroje wywoływały entuzjazm powiewały transparenty głoszące, że budując sport masowy przyczyniają się sportowcy do obrony pokoju i do budowy sprawiedliwego ustroju społecznego. Szczególny entuzjazm towarzyszył olbrzymiej grupie sportowców z ludowych zespołów sportowych.

Po południu na miejskim stadionie odbyły się wielkie igrzyska sportowe, na których program złożyły się pokazowe walki zapaśnicze, ćwiczenia w podnoszeniu ciężarów, popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne itp.



Wyścig Pokoju rozpoczął się. Na sygnał honorowego startera ambasadora CSR dr Piszka kolarze ruszyli na trasę I etapu ze stadionu W. P.

Foto Franckowiak - API

Wyścig Pokoju i Przyjaźni

Vesely i Duńczycy wygrywają I etap

GDYBYM miał założyć się przed startem do I etapu na temat, jaki będzie jego przebieg — przegrałbym z kretesem. Bo czy można było przewidywać inaczej, niż to, że na progu wyścigu i na krótkim etapie kolarze będą jechali raczej wolniej, badając możliwości swych rywali, nie ryzykując sprzętu na niezbyt gładkiej nawierzchni szosy i zachowując energię raczej na dobre szosy i długie etapy?

Wszelkie rachuby wzięły tymczasem w łeb. Wbrew dotychczasowej taktyce, zaobserwowanej w dużej serii wyścigów wieloetapowych — czołowe zespoły zagraniczne postanowiły zerwać z „tradycją" i z miejsca wystartować w takim tempie, aby oderwać się od pozostałych. Asy zespołów: duńskiego, francuskiego, czechosłowackiego i rumuńskiego nadały niemal od startu tak mocne tempo, że stawka 70 zawodników szybko rozciągnęła się w węża długości chyba z 5 km. Bardzo częste ucieczki inicjowane przez najszybszych przedstawicieli czołowej czwórki, posiekały wyścig na 2 — 3 osobowe grupki.

TRIESTEŃCZYCY W OGONKU

Najprędzej odkryli swe słabe karty kolarze Triestu, którzy niespodziewanie przyjechali do Warszawy w przeddzień wyścigu. Dwaj z nich o dźwięcznie brzmiących nazwiskach — Donadel i Zanolla byli pierwszymi maruderami. Ledwie wyścig minął kilka kilometrów, a rodak ich — Sossi padł ofiarą pierwszego defektu dętki. Po 40 minutach jazdy już tylko dwóch kolarzy Triestu utrzymało się w środku węża zawodników, który coraz to bardziej wydłużał się.

Defekty nie oszczędzają i renomowanych zawodników. Rumun Sandru ma poważny kłopot z widelcem i długo oczekuje na wóz techniczny, Czechosłowak Pericz przewrócił się i uległ obrażeniom ciała, Węgier Kertesz wpadł do rowu i złamał obojczyk — w rezultacie zabrała go sanitarka. Dętkę zmienia pierwszy Polak — Gabrych. Poszło mu to szybko i ambitny Tadzio pogonił za czołówką samotnie, choć Hey (Niem. Rep. Dem.) po podobnym wypadku miał ochotę towarzyszyć mu w pościgu, okazał się jednak za powolny dla Polaka.

Nie wiedzie się Anglikom: Saunders i Spragg jadą z tyłu, choć nie widać, aby mieli jakiś defekt. Jeszcze kilka kilometrów i trzeci Anglik — Russel wlecze się w ogonie wyścigu. Po godzinnej jeździe cała szóstka angielska jest wyraźnie z tyłu.

PODWÓJNA ROLA FRANCUZÓW

Pecha mają Francuzi: Riegert łapie gumę — szybki Alix zostaje mu do pomocy przy zmianie, Vriet nie wytrzymuje tempa czołówki, ale w grupie czołowej mają jeszcze doskonałą trójkę, która odegra dużą rolę w tym etapie: Herbulot, Lemay i Garnier.

Z prawdziwym smutkiem obserwujemy daleko za czołówką Wrzesińskiego: jedzie samotnie i z dużym wysiłkiem. Podobny los spotyka Wandora i Sałygę. Sałyga jechał w grupce złożonej z sześciu kolarzy, tempo nie było mocne, jednak i tego nie wytrzymał — urwał się i zaczął coraz bardziej pozostawać w tyle. W grupie czołowej pozostało więc już ledwie dwóch z drużyny narodowej...

Na ostatnim złym odcinku szosy przed Wyszkowem przebił gumę Rumun Norhadian i Węgier Vida. Od Wyszkowa nawierzchnia betonowa, a z nią nadzieje kolarzy na koniec defektów.

SAMOTNY KRÓLIKOWSKI

Grupa czołowa złożona z 20 zawodników pędzi już po gładkiej nawierzchni szosy. Tempo znowu wzrasta, a ten z kolarzy, który tu urwie się, nie ma już szans do dogonienia. Właśnie jeden urwał się i to nasz — Siemiński. W czołówce pozostał więc już z naszych tylko młodziutki Królikowski. Fin Kasslin, który wspaniale wytrwał do tej pory, również odpada — defekt gumy. Barwne koszulki wskazują wyraźnie, że przeważają w czołówce Duńczycy, Czechosłowacy, Francuzi i Rumuni — każdy z tych zespołów reprezentowany jest tu przynajmniej przez trzech zawodników

PIĄTKĄ ASÓW

Maruderzy tymczasem utworzyli drugą grupę, w której jedzie nasza trójka: Wandor, Siemiński i Gabrych. Do czołówki mają jednak daleko, a szanse połączenia są słabe, bo raz po raz próbują tam ucieczek. Najczęściej widzimy na przodzie Francuza Herbulot, ale przezorny Vesely nie pozwala mu uciec, jego zaś pilnuje nie byle kto, bo torowy mistrz świata — Duńczyk Anderssen, asekurowany przez rodaka — Nielsena. Doskonały Rumun Niculescu też ma coś tu do powiedzenia. Renomowana ta piątka osiąga tylko to, że, kiedy na horyzoncie widnieją już wyraźnie kontury Warszawy — zgubiła pozostałych i pędzi ku mecie nieprzerwanymi szpalerami serdecznie oklaskujących ją widzów.

RODZINA KŁABIŃSKICH

Na ulicach Warszawy w piątce tej nie zachodzą żadne zmiany, natomiast kiedy druga grupa osiąga Nowy Świat — odrywa się od niej zawodnik w czarnej koszulce i niegoniony przez nikogo zdobywa coraz to większą przewagę. Z wielką radością konstatujemy, że jest to Bronisław Kłabiński z Polonii francuskiej, najmłodszy z trójki braci — ledwie 21-letni młodzieniec. Bronek nie przeczuwa pewno w tej chwili, że w drugiej i trzeciej grupie jedzie jego dwóch braci, i że w ten sposób wysiłek trzech braci Kłabińskich złoży się na piąte miejsce drużynowe Polonii francuskiej — piąte, a więc tylko za czołową czwórką zespołów: duńskiego, francuskiego, czechosłowackiego i rumuńskiego, których asy atutowe mają zapisane piękne karty w historii amatorskiego kolarstwa europejskiego, ba, nawet światowego — jeżeli chodzi o Anderssena.

SUKCES VESELEGO

Nabity po brzegi Stadion W. P. grzmi już od oklasków, z bramy wyłoniła się czołowa piątka. Prowadzi ją Anderssen, któremu siedzi na kółku Vesely. Czechosłowak na ostatnim wirażu mija Duńczyka i pierwszy przejeżdża białą linię mety, wygrywając nie tylko etap, ale zdobywając cenną jedną minutę bonifikaty za pierwsze miejsce.

Huragan braw bije pod niebiosa, kiedy wjeżdża samotny Bronisław Kłabiński. Od czołowej piątki dzielą go ledwie sekundy. Następnie prowadzi grupę Francuz Garnier i łatwo zwycięża na finiszu. W trzeciej grupie jest pierwszy Polak — Królikowski. Na Sałygę i Wrzesińskiego długo, bardzo długo czekaliśmy. Strata przeszło pół godziny na tak krótkim etapie nie napawa optymizmem...

I etap w porównaniu z następnymi wcale nietrudny, bo krótki, ujawnił znaczną przewagę czołowej czwórki: Danii, Francji, CSR i Rumunii. Strata Polski ok. 20 minut na tak krótkim dystansie jest dotkliwa.

Z. Weiss

Numery startowe 70 kolarzy

ANGLIA

1. Welsh	4. Spragg
2. Saunders	5. Jones
3. Russell	6. Hock

BUŁGARIA

7. Dimov	10. Gleszev
8. Krestev	11. Dinev
9. Ivanov	12. Georgijew

CSR

13. Szramek	16. Rużiczka
14. Vesely	17. Skorzepa
15. Holubec	18. Pericz

DANIA

19. Ostergaard	22. Embork
20. Ropke	23. Anderssen
21. Nielsen	24. Ammentorp

FINLANDIA

25. Kasslin	28. Salminen
26. Niemi	29. Laine
27. Punkkinen	30. Nakila

FRANCJA

31. Herbulot	34. Lemay
32. Riegert	35. Vriet
33. Alix	36. Garnier

NIEM. REP. DEM.

37. Busse	40. Hey
38. Gaedo	41. Mölster
39. Grabner	42. Piitt

POLONIA FRANCUSKA

43. Kłabiński Br.	46. Drobniewski
44. Kłabiński F.	47. Sowa
45. Kłabiński Wł.	

RUMUNIA

48. Chicombar	51. Niculescu
49. Chicomban T.	52. Norhedian
50. Negoescu	53. Sandru

WĘGRY

54. Vida	57. Nyilasi (wycof.)
55. Kertesz (wycof.)	58. Otvös
56. Holenyi	59. Sere

POLSKA

60. Wrzesiński	63. Sałyga
61. Gabrych	64. Siemiński
62. Królikowski	65. Wandor

TRIEST

66. Sossi	69. Hrovatin (wyc.)
67. Donadel	70. Zanolla
68. Luciano	

30 lat pracy PZKol.

Polski Związek Kolarski obchodzi w tym roku 30-lecie swego istnienia. W uroczystym obchodzie jubileuszu, oprócz delegatów ze wszystkich okręgów Związku, wzięły udział także zagraniczne drużyny kolarskie, uczestniczące w wyścigu Warszawa — Praga. Obecni byli również przedstawiciele GKKF, z posłem Motyką na czele, delegaci polskich związków sportowych oraz pionów i zrzeszeń sportowych. Uroczystości jubileuszowe odbyły się w sali ZNP.

Po zagajeniu przez prezesa Gołębiowskiego, przew. GKKF — poseł Motyka omówił różnicę, między przedwojenną działalnością Związku i obecną, kiedy wychowaniu fizycznemu nadano treść społeczną Wykonanie wszystkich zadań, stojących przed Związkiem, będzie jego wkładem w budowę socjalizmu w Polsce.

Prezes PZKol. — Gołębiowski scharakteryzował dotychczasową pracę Związku, zaznaczając, że w kolastwie przed wojną brak było zbliżenia do mas, nie starano się o popularyzację tego sportu wśród robotników i chłopów, natomiast z chwilą powstania Polski Ludowej kolarstwo wkroczyło na nowe tory.

Przed rozpoczęciem uroczystości jubileuszowych Zarząd PZKol., działacze Związku, delegaci okręgów, członkowie wszystkich drużyn, uczestniczących w Wyścigu Pokoju oraz kolarze Gwardii i Ogniwa udali się sprzed gmachu ZNP ulicami miasta na Plac Zwycięstwa. Przy dźwiękach Międzynarodówki drużyny reprezentacyjne poszczególnych państw złożyły na Grobie Nieznanego Żołnierza wiązanki kwiatów i wieńce o barwach narodowych danego państwa.

Adamczyk skacze — 7.25 m!

Dobra taktyka i świetny finisz

zapewniają Potrzebowskiemu zwycięstwo na 800 m

ZWYCIĘSTWA lekkoatletów polskich nad Finami były najradośniejszymi momentami imprezy, zgotowanej z okazji pierwszego etapu wyścigu W — P. Pierwsze miejsca Kielasa, Potrzebowskiego i Adamczyka były gorąco oklaskiwane.

Przyznać musimy, że wyniki zawodów lekkoatletycznych zaskoczyły nas. Spodziewaliśmy się, że Polacy nie są w złej formie, ale nie przypuszczaliśmy, że są aż tak dobrzy, by zasługiwali tylko na pochwały.

ŚWIETNY FINISZ POTRZEBOWSKIEGO

Najbardziej zaskoczyła nas postawa Potrzebowskiego. Młody średniodystansowiec wykazał bardzo dobrą formę, o czym świadczy wynik — 1:59,0, będący rekordem życiowym szczecińskiego akademika na 800 m, lepszym od starego o 3 sek. Bardziej jednak niż czas, zadziwiła nas doskonała taktyka Potrzebowskiego. W tej dziedzinie zrobił on w ciągu zimy bodaj kilka razy większe postępy, niż w samym biegu.

Przed rokiem Potrzebowski wyrywał do przodu, „zarzynał" przede wszystkim siebie, częściowo rywali i po prowadzeniu przez połowę dystansu, przegrywał.

W niedzielę pobiegł znakomicie taktycznie. W początkowej fazie „nie szarpał się", biegnąc daleko za Finem i Barteckim. Dopiero po pierwszym okrążeniu Potrzebowski zaczął rozgrywkę. Minął tuż przed wirażem Barteckiego i zbliżał się do prowadzącego bieg Fina. Odległość była wciąż jednak dość duża i mało osób wierzyło w zwycięstwo Polaka. Tymczasem po 600 m Potrzebowski przyśpieszył, a Renholm na wirażu zaczął słabnąć. Przy wyjściu na prostą, odległość między Renholmem i Potrzebowskim wynosiła około 4 metrów. Na prostej wyczerpany Fin popełnił błąd taktyczny, który wspaniale wykorzystał Potrzebowski. Fin zostawił po lewej stronie tyle miejsca, że można go było minąć bez obawy naruszenia przepisów.

Potrzebowski bardzo ładnie finiszując w połowie prostej minął Renholma i wśród ogłuszających oklasków przerwał taśmę, uzyskując najlepszy tegoroczny wynik.

Pierwsze okrążenie przebiegł Fin w 57 sekund.

WALKA O TRZECIE MIEJSCE

Za plecami Renholma i Potrzebowskiego odbywała się zacięta walka o trzecie miejsce. Zwycięsko wyszedł z niej Bartecki, który mógł osiągnąć lepszy wynik, gdyby początkowo nie „wyrwał" za Renholmem. Na czwartym miejscu uplasował się Kasprzycki, na którym widać oznaki przemęczenia, przed czym przestrzegaliśmy przed tygodniem (19-letni Kasprzycki trzeci raz w tym roku biegł 800 m). Gdańszczanin w ostrej walce zdobył się tylko na wyrównanie rekordu życiowego.

Nieźle spisała się dalsza grupa, w której znajdował się między innymi Czajkowski, niestety czasów tym zawodnikom nie łapano.

MNIEJ emocji niż 800 m dostarczył bieg na 5.000 m, w którym przeciwnikami Kielasa byli Finowie Ukkonen, legitymujący się rekordem życiowym 14:58,2, Passanen — 15:14.

Kielas zaraz po starcie uplasował się na czele stawki przed Więckiem i Bonieckim. Finowie zaczęli zbliżać się do czoła dopiero po trzech okrążeniach. Tuż za Kielasem biegł Ukkonen, jak cień sunął za Więckiem Passanen. W małym odstępie z nimi biegła jeszcze jedna para Boniecki — Mielczarek, a zamykał stawkę Słupecki.

DECYDUJĄCE ODERWANIE

1 km przebiegł Kielas w 2:59, 1.500 m — 4:32 i 2.000 m — 6:04. W 6 okrążeniu Kielas odrywa się od Ukkonena o 10 m. W połowie dystansu różnica ta wynosi już 30 m. Na trzecim miejscu Więcek przed Passanenem. 3.000 m — 9:06.

W ósmym okrążeniu zszedł z bieżni Ukkonen, w 9 Passanen doszedł Więcka, minął go. Kielas biegnie doskonale czwarty kilometr, w piątym jednakże słabnie i Passanen zbliża się doń. Więcek „puchnie", ale zdobył już tak wielką przewagę nad Bonieckim, że może być spokojny o trzecie miejsce.

W przedostatnim okrążeniu Passanen zbliżył się jeszcze do Kielasa, ale dobra końcówka Polaka rozwiała wszelkie obawy. Kielas skończył o 50 m przed Finem.

W DAL — 7,25!

Smelman nie był groźnym przeciwnikiem dla Adamczyka w skoku w dal, Polak pokazał jednak wynik na dobrym poziomie. 7,25 w kwietniu i wtedy, gdy Adamczyk całą zaprawę nastawił na 10-bój obiecuje bardzo wiele. Inna sprawa, że mamy do Adamczyka pretensję, o to, że przekroczył dwa skoki z trzech, a poza tym skakał zbyt nisko.

Nieźle wypadł w skoku junior Kol. - Polonii Gawkowski.

WYNIKI

800 m — 1. Potrzebowski (AZS — Szczecin) 1:59,0, 2. Renholm (TUL) 1:59,2, 3. Bartecki (Zw. Pozn.) 2:00,0, 4. Kasprzycki (Sp. Gd.) 2:02,0.

5.000 m — 1. Kielas (Bud. Gd.) 15:21,0, 2. Passanen (TUL) 15:28,2, 3. Więcek (Gw. Kr.) 15:41,6, 4. Boniecki (Bud. Gd.) 15:59,0.

10 × 100 m — 1. Ogniwo 1:53,3, 2. AZS — AWF 1:58,4, 3. Spójnia 1:58,6, 4. Związkowiec 2:15,0.

W dal — 1. Adamczyk (Kol. Pozn.) 725, 2. Smelman (TUL) 688, 3. Kowal (Ogn. W-wa) 659, 4. Gawkowski (Kol. Pol.) 658.

Kula — 1. Adamczyk (Kol. Pozn.) 14,07, 2. Habrat (Ogn. W-wa) 13,10, 3. Starościński (Ogn. W-wa) 11,66.

Okruchy i okruszki

Mieszkańcy stolicy wylegli na ulice, aby oglądać kolarzy. Rekord pobiła Praga, gdzie kolarzom bez przerwy towarzyszyły nieprzerwane szpalery publiczności. Tłum widzów powiększył się jeszcze bardziej, kiedy zawodnicy wracali na metę.

★

Królikowski wyruszył w drogę z porządnie rozbitym kolanem. Uległ on wypadkowi w czasie przejazdu ze stadionu na start ostry. Najechał na niego jakiś motocyklista i przewrócił. Królikowski nie zważał na kontuzję był zadowolony, że rowerowi się nic nie stało.

★

Pierwsza z miejscowości podwarszawskich powitała kolarzy Jabłonna. Wzdłuż trasy stały tłumy dzieci, wymachujących chorągiewkami z napisem: „pokój" w językach wszystkich państw, uczestniczących w wyścigu.

★

Brawo Centrum Medycyny Sportowej! Kiedy uległ wypadkowi Węgier Kertes (złamanie obojczyka), akcja sanitarna przeprowadzona była w rekordowym tempie.

★

— Vesely nareszcie uciekł Garnierowi — brzmiała zgodna opinia, kiedy zobaczono Garniera w drugiej grupie, podczas gdy Czechosłowak jechał jak zwykle w pierwszej. Vesely czekał na taką okazję cały rok, ale się doczekał.

Jak bowiem wiadomo, w czasie zeszłorocznego wyścigu, Garnier zawsze przyjeżdżał na metę razem z Veselym i dlatego przezwano go „cieniem Veselego".

★

Dużą niespodzianką w obozie Polonii francuskiej była dobra jazda młodszych braci Kłabińskich — Bronisława i Władysława, podczas, gdy filar drużyny Feliks, został w tyle. — On jest za gruby — orzekł menażer, czwarty z braci, Jan Kłabiński. — Mówiłem mu, żeby się codziennie gimnastykował, Bronek i Władek „wozili go" dwa razy do czołówki, i stracili niepotrzebnie dużo czasu. Wszystko przez ten brzuch — perorował nie mniejszej tuszy, niż Feliks—Jan Kłabiński.

★

Kolarz Polonii francuskiej Drobniewski uległ na trasie dość poważnemu wypadkowi. Odkleiła mu się dętka i upadł na szosę, raniąc sobie twarz.

Na pytanie, czy będzie jechał dalej, Drobniewski odpowiedział bez chwili wahania: — Naturalnie.

★

Kolarz, łapiący pierwszą gumę w wyścigu, wzbudza wielkie zainteresowanie. W tym wypadku był to Sossi — reprezentant Triestu.

L. S. Cergowski

Pierwsze wrażenia

VESELY: — Choć droga nie należała do najlepszych, pojechało mi się na tym etapie bardzo dobrze. Mistrz świata Andersen nie jest wcale taki groźny i na finiszu dość łatwo z nim wygrałem. Najgroźniejszymi przeciwnikami byli bardzo dobry Herbulot i Niculescu. Garnier zeszedł teraz na plan dalszy. Moje najsilniejsze wrażenia? Szpaler rozentuzjazmowanej ludności na całej trasie w waszej stolicy i wspaniały nastrój na stadionie, na który udało mi się wjechać jako pierwszy zawodnik.

ANDERSEN: — Jako torowiec nie bardzo dobrze umiałem sobie radzić na złych odcinkach trasy. Wolałbym, żeby meta znajdowała się na ulicy, gdyż nie umiem finiszować na bieżni, przeznaczonej dla lekkoatletów. Ale ulice dały mi wielkie przeżycia — jechałem w atmosferze wielkiej przyjaźni i serdeczności.

Bardzo się cieszę, że I etap mamy za sobą, gdyż jak mi mówiono, już od jutra drogi znacznie się poprawią, i może wtedy wypowiem „wojnę" Veselemu.

HERBULOT: — Tak jak przed startem, tak i teraz po tym etapie najpierw muszę podkreślić moją radość i dumę z udziału w tym wyścigu, którego każdy kilometr jest manifestacją naszej wspólnej, robotniczej walki o Pokój i sprawie diiwość dziejową. A teraz chcecie pewnie dowiedzieć się czegoś o mojej formie i przewidywaniach?

— Wiem o tym, że jestem słaby na finiszu i dlatego starałem się oderwać za wszelką cenę na trasie od Veselego, Niculescu i Andersena, których słusznie uważałem za najgroźniejszych. Vesely jednak bardzo dobrze się pilnował i kiedy raz ucieczka mi się udała, w towarzystwie Nielsena i Niculescu, Andersen i Vesely, jadąc na zmianę potrafili nas złapać. 15 razy próbowałem uciekać i wszystko na nic.

Czuję się dobrze i myślę, że ten wyjątkowy wyścig rozpoczyna nie tylko nowy etap sportowy, ale zwiększa jedność, solidarność drużyn startujących krajów.

NICULESCU: — Robiłem co mogłem i nie muszę zapewniać, że dałem z siebie wszystko. Vesely jest jednak ode mnie lepszy. Jestem zadowolony, że znalazłem się w czołówce.

BRONISŁAW KŁABIŃSKI: — Ciągle się cieszę, że mogłem wziąć udział w tej wspaniałej imprezie.

Sportowcy polscy na emigracji nie zawiedli się na mnie. Uciec Garnierowi nie jest tak łatwo. Z powodu złych odcinków trasy, bolą mnie mocno ręce, ale do jutra powinno to przejść. W ub. niedzielę w Paryżu także byłem pierwszy z Polaków.

KRÓLIKOWSKI: — Gdy pedałując obok różnych narodowości, uświadamiałem sobie, że jadę w wyścigu Pokoju, to napełnia się mi serce ogromną radością i ta świadomość naszej wspólnej walki przysłania mi wszystko inne.

Na formę Polaków źle wpłynęła przerwa w treningu, kiedy z Polany przyjechaliśmy do Warszawy. W Warszawie nie mieliśmy prawie czasu na odpoczynek. Wydaje mi się, że nie poszło mi tak źle. Popełniłem jeden błąd i dlatego wylądowałem dopiero osiemnasty. Kiedy byłem w czołówce i zaczęła się „rozróbka", piłem właśnie z bidonu i zanim spostrzegłem się o co chodzi, było już za późno, aby myśleć o gonieniu uciekinierów.

GABRYCH: — Żebym miał trochę więcej szczęścia, znalazłbym się w czołówce. Prawie na początku złapałem gumę i musiałem w większości trasy samotnie gonić kolegów. I gumę musiałem złapać właśnie na równej drodze, a przez wszystkie dziury przejechałem szczęśliwie. Ale poza tym wypadkiem jechało mi się dobrze, czuję, że mam formę i myślę, że nie zawiodę pokładanych we mnie nadziei.

SIEMIŃSKI: — Szło mi ciężko i na dodatek, miałem gumę. Mam jednak nadzieję, że im dalej — będzie coraz lepiej. Osobiście czuję, się dobrze.

WANDOR: — U mnie już wszystko w porządku. Na trasie „złapał mnie" głód. Wprawdzie miałem jedzenie, ale zabrakło czasu na pożywienie się, bo trzeba było myśleć o gonieniu przeciwników. Jestem w pełni sił i na dalszej trasie będę się starał wypaść lepiej.

SAŁYGA: — Pół godziny przed startem dali mi dopiero tryb i łańcuch. W drodze okazało się, że jedno do drugiego nie pasuje i choć byłem w dobrym gazie, nie mogłem szybko jechać. Kiedy wreszcie zmienili mi koło, to dali mi gumę bez powietrza i znowu straciłem trochę czasu. Czuję się jednak dobrze i być może, że już jutro potrafię pokazać coś lepszego.

WRZESIŃSKI: — Na trasie miałem gumę, a w Warszawie na dodatek złapały mnie kurcze nogi.

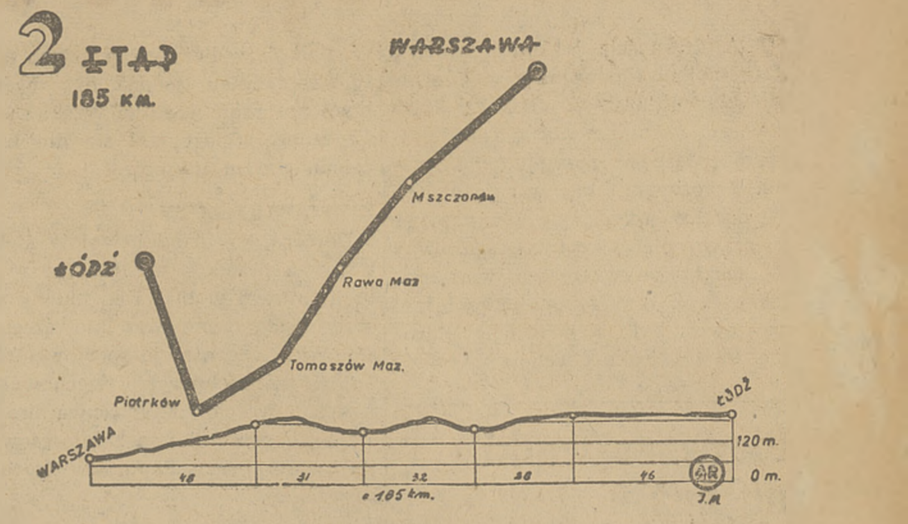
CERGO

Pilot pilotuje

Pilot wyścigu Bober podczas finiszu na ulicach Warszawy kazał zatrzymać wóz prasowy, który ze wszystkich sił dążył na stadion i puścić go za kolarzami. I słusznie. Czy dziennikarze muszą wiedzieć, co się działo na mecie? I tak się o tym dowiedzą z gazet.

Wyścig Pokoju i Przyjaźni

Br. Kłąbiński zdobywa żółtą koszulkę



ŁÓDŹ, 1.5. (tel. wł.). Etap z Warszawy do Łodzi różnił się zasadniczo w przebiegu w porównaniu z pierwszym. Szczęśliwych ucikinierów było ledwie kilkunastu, natomiast większość stawki trzymała się zwarcie niemal aż do samej mety. Miało to ten skutek, że różnice na mecie pomiędzy drużynami wahały się w granicach kilku minut.

Zwycięzca etapowy — Polonia Francuska zdołał wywalczyć do 11 zespołu na mecie — Anglii tylko 10 minut, podczas, gdy w poprzednim etapie zwycięzca drużynowy — Dania, miał nad 11 zespołem, również Anglią aż 38 minut przewagi.

Niespodzianką było zajęcie czołowych miejsc na etapie przez te drużyny, które słabo wystartowały w pierwszym. Polonia Francuska, Bułgaria, Węgry i Polska ex aequo z Francją zdystansowały wczorajszych konkurentów, czego nie umniejszy fakt, że różnice na mecie nie były zbyt wielkie.

Polska utrzymała stan posiadania, a w stosunku do czołówki z pierwszego etapu poprawiła się. Etap do Wrocławia najdłuższy ze wszystkich, powinien być naszym atutem.

FINISZ WRZESIŃSKIEGO

Z zespołu Polski Gabrych w dalszym ciągu udowadnia trafność wyboru, a dobre pozycje Sałygi i Wrzesińskiego wskazują, że niepowodzenia na etapie niedzielnym były przypadkowe.

Wrzesiński mimo defektu gumy, potrafił tym razem dogonić grupę czołową i przyczynić się do 4 miejsca zespołu na mecie.

W zwartej grupie zawodników bynajmniej nie zaniepokoił się, kiedy na 15 km od startu na Okęciu zainicjował ucieczkę Bułgar Krestev i Fin Pukkinen, za którymi popędził jedynie Duńczyk Embork. Trójka ta wysunęła się wkrótce do przodu o kilkaset m, ale i ta przewaga była niegroźna dla asów, bo wyścig ledwie ruszył do drugiego etapu. W sanitarce tymczasem było już dwu zawodników, Węgier Nyilasi i Hrovatin z Triestu.

36 KM NA GODZINĘ

Czołowa trójka mknęła szybko naprzód i w ciągu pierwszej godziny przebyła 36 km. Zagraniczne asy nie przejęły się również, kiedy z licznej grupy oderwała się piątka, w której byli: Bronek Kłabiński i Sowa z Polonii Francuskiej, Węgrzy, Otvös i Sere, oraz Anglik Welsh.

Para polsko-czechosłowacka Wrzesiński — Holubec zgodnie współpracując dogoniła szybko zwartą grupę, ale pech chciał, że Holubec po raz drugi przebił dętkę.

Niedługo potem czołówka zmieniła skład. Druga grupa z wyjątkiem Anglika dogoniła pierwszą, z której ubył Fin. Odtąd czołowa szóstka dzieliła wspólny los niemal aż do granic Łodzi.

TOMASZÓW BEZ ZATRZYMANIA

Na punkcie odżywczym w Tomaszowie Maz. czołówka ani na chwilę nie zatrzymała się i przejechała przez miasto z przewagą ok. 5 minut nad zwartą grupą kilkudziesięciu kolarzy, którą prowadzili: Wandor, Siemiński i Sałyga.

Za Tomaszowem przebił gumę Duńczyk Ammentorp, a rodak jego Ostergaard został się mu do pomocy. Obaj jechali potem powoli i przybyli do mety w ogonie wyścigu.

A tymczasem czołowa szóstka z Bronkiem Kłabińskim i Sere na czele uciekała czołowej grupie, z której wyrwała się do pościgu czwórka: Sałyga, Czechosłowak Skorzepa, Francuz Alix i Rumun Sandru, który zdążył usunąć już defekt widelca. Za tą czwórką jechała czwarta grupa 40 za wodników ze wszystkimi asami poprzedniego etapu. Do mety pozostało jeszcze 30 km.

Na 10 km przed Łodzią Sowa przebił gumę, a na kocich łbach na przedmieściu Węgier Sere pozostał w tyle czołówka zmalała się do 4 kolarzy. Tuż za jej plecami czynili heroiczne wysiłki Alix, Sałyga, Skorzepa i Sandru coraz to bardziej do niej zbliżając się.

Rozpoczęli jednak finisz za późno, bo czołowa czwórka wjeżdżała już na stadion Włókniarza wśród ogłuszających okrzyków wielotysięcznej publiczności.

STADION WŁÓKNIARZA

W bramie stadionu pierwszy ukazał się Embork, któremu siedział na kółku Kłabiński i Bułgar Krestev. Na prostej Polak i Bułgar minęli łatwo Duńczyka, a kiedy Bronek przy hura ganie braw przejechał linię mety, ja ko zwycięzca — *wyfrunęło z klatek kilka tysięcy gołębi.*

Z. Weiss

9 głosów z Łodzi

SAŁYGA: — Tym razem udało mi się przyjechać jako pierwszemu z Polaków. Klasa przeciwników jest bardzo mocna, ale myślę, że jesteśmy na dobrej drodze i rozkręcamy się.

GABRYCH: — Tuż przed stadionem musiałem wjechać akurat w piach i naturalnie leżałem jak długi. Gdyby nie ten pechowy wypadek przyjechałbym na lepszej pozycji, co odbiłoby się także na klasyfikacji zespołu.

WRZESIŃSKI: — Obiecywałem, że dalej będzie lepiej. No i po trochu zaczyna się to spełniać. Nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa.

BRONISŁAW KŁABIŃSKI: — Jeżeli dalej będzie taka szosa jak z Warszawy do Łodzi, to powinno nam pójść dobrze. Jestem wprawdzie zmęczony walką na tym etapie, ale jutro stanę znowu na starcie w pełni sił.

SOWA: — Dziś było dużo lepiej, ale na 15 km przed metą miałem gumę właśnie wtedy, kiedy jechałem w czołówce. Gdyby nie to, miałbym szanse na sukces, gdyż byłem w pełni sił. Bardzo się cieszę ze zwycięstwa naszej drużyny, która jest najlepszą propagandą polskiego sportu zagranicą.

FELIKS KŁABIŃSKI: — Znowu bolał mnie bok, ale cieszę się, że przyczyniłem się choć trochę do zwycięstwa drużyny. Nie wiem jak będzie dalej, ale mam nadzieję, że się rozkręcę.

EMBORK: — Trasa była bardzo dobra, ale ostatnie 4 km to prawdziwa męczarnia. Młody Kłabiński będzie kolarzem dużego kalibru i jeszcze w tym wyścigu odegra poważną rolę.

ANDERSSEN: — Wolałbym jechać jeszcze 50 km niż ostatni odcinek na ulicach Łodzi, po tych nierównościach. Ja potrafię jechać dobrze, tylko po idealnie gładkiej trasie, bo jestem właściwie torowcem.

SANDRU: — Miałem defekt na 45 km, kiedy zgubiłem sprężynkę od hamulca, który zaczął trzeć o koło. Naprawiłem to rzemykiem od pantofla i dogoniłem czołówkę, ale na około 8 km przed metą rzemyk się przedarł i musiałem przytrzymywać szczęki hamulca ręką i tak dojechałem do mety. **L. S. C.**

Stawczyk wygrywa 100 m o dłoń

ale nie z Finem

ŁÓDŹ, 1.5. (tel. wł.). Zapowiadano pojedynki najlepszych sprinterów Polski na 100 i 200 m wartościową oprawę lokalną, a tymczasem to, co widzieliśmy na stadionie ŁKS Włókniarz, było namiastką zawodów lekkoatletycznych.

Do zapowiadanego pojedynku asów, doszło tylko w biegu na 100 m. Stanęli do niego Stawczyk, Buhl, Lipski, Antonowicz, Woytowicz i mistrz robotniczy Finlandii, Gresl.

ZANOSIŁO SIĘ...

Po cichu liczono tu na niespodziankę. Łodzianie spodziewali się, że ich pupil, zimowy mistrz Polski w sprincie Antonowicz na własnym terenie odniesie zwycięstwo nad najszybszym człowiekiem w Polsce Stawczykiem. Początkowo nawet na to zanosiło się. Startujący na drugim torze Antonowicz, wyszedł najlepiej z dołka, zapewniając sobie wyraźną przewagę.

Buhl, biegnący na torze pierwszym, wystartował tuż za Antonowiczem. Stawczyk (tor 6), jak zwykle pozostał w dołkach. Na 40 m prowadził zdecydowanie Antonowicz o pół metra przed Buhlem i półtora m przed Stawczykiem. Tu jednak rozpoczęło się dobrze nam znane przyśpieszenie tempa u Stawczyka.

Poznaniak na 70 m zrównał się z Antonowiczem, którego zdążył już minąć Buhl. Na końcówce doskonale finiszujący Stawczyk wyprzedził Buhla o dłoń, trzeci był zdecydowanie Antonowicz.

WALKA O 3 MIEJSCE

Zaciekłą walkę o IV miejsce toczyli Lipski z Woytowiczem. Zwycięsko wyszedł z niej Woytowicz do kumentując tym, iż jego wygrana z Lipskim w Warszawie (przed tygodniem) nie była przypadkiem. Zawodnik Finlandii Greso nie odegrał w biegu żadnej roli, już po 20 m był ostatni i tak skończył.

ADAMCZYK ZNÓW SKACZE 7 M

Rewanżowe spotkanie Adamczyka i Smelmana w skoku w dal zakończy ło się powtórnym zwycięstwem Polaka. Adamczyk skakał regularniej niż w Warszawie, oddał 4 skoki, przekraczając tylko jeden. W pierwszym osiągnął 6,82, w drugim 6,93, w rzecim 7,04, co jest dowodem, że wynik Adam czyka, uzyskany w stolicy nie był przypadkiem.

W konkurencji lokalnej na największą uwagę zasługuje bieg na 1.500 m. Mało znany szerszej opinii Poselt ze Zgierza uzyskał *4:12,6* po zaciętej walce z Kowalskim.

Również bieg juniorów na 1.000 m wykazał, że Łódź ma talenty średniodystansowe. Pozostałe konkurencje stały na słabym poziomie. Na takim samym poziomie była i organizacja zawodów. Organizatorzy nie umieli punktualnie rozpocząć zawodów i część przewidzianych konkurencji nie odbyła się, gdyż kolarze byli u wrót stadionu.

Wyniki: 100 m — 1) Stawczyk AZS Poznań 11,1; 2) Buhl AZS Szczecin— 11,1; 3) Antonowicz ŁKS Włókniarz 11,2; 4) Woytowicz Spójnia Warszawa — 11,2; 5) Lipski AZS Warszawa — 11,4; 6) Gresl Tul — 11,5.

1.000 m juniorów — 1) Gajewski Unia 2:37,4; 2) Łukaszewski Boruta Zgierz — 2:49,4.

1.500 m — 1) Poselt Boruta Zgierz — 4:12,6; 2) Kowalski Unia 4:15,2; 3) Grab ŁKS — 4:20,1.

10×100 m: 1) Unia Chemia 1:56,8. 2) ŁKS Włókniarz 1:57,5; 3) Związkowiec Zryw 2:01,6.

Skok w dal: 1) Adamczyk Kolejarz Poznań 7,04, 2) Smelman TUL 6,36.

Oszczep: 1) Smelman TUL 49,56; 2) Rywczak ŁKS 46,18.

Kobiety: 100 m: 1) Słomczewska ŁKS 13,5; 2) Kędzierska Zw. 14,1.

500 m: 1) Sadura Zw. 1:26,4; 2) Patora Spójnia 1:31,8.

Współpraca polsko-czechosłowacka

Kilkakrotnie w ciągu II etapu mieliśmy możność obserwowania zbratania i koleżeńskości zawodników 12 państw. Dzięki właśnie współpracy Wrzesińskiego z Holubcem obaj zawodnicy dogonili czołówkę po defektach gum

WZOROWY PORZĄDEK

Na całej trasie Warszawa — Łódź panował wzorowy porządek. Imponująco wypadła pod tym względem Łódź.

— W zeszłym roku mieliśmy bałagan — powiedział jeden z delegatów ŁOKol. Ale to należy już do przeszłości. Tłumy zebrane na ulicach czekały cierpliwie póki ostatni nie wjechał na stadion. Ostatnim był na tym etapie Laine.

Pierwszy z Polaków wpadł na stadion Włókniarza Sałyga. Jechał on przez cały czas bardzo dobrze. Nic dziwnego. Chciał bowiem wypaść w swoim mieście jak najlepiej i naprawić słabą jazdę na I etapie.

ZWYCIĘSTWO I PORAŻKA

Vesely i Garnier powrócili do tradycji. Znowu jak rok temu, razem wpadli na stadion i znowu Vesely wyprzedził Francuza o pół koła. Nie przeszkodziło to wcale, by zaraz po przejechaniu mety obaj bratersko się uścisnęli.

Wszyscy kolarze zagraniczni zaraz po zejściu z rowerów, mimo zmęczenia, uśmiechają się szeroko i opowiadają sobie wrażenia o tłumach publiczności, dopingujących bez wyjątku zawodnika.

Zwycięstwo czy porażka nie ma tu znaczenia. Jednakowe brawa dostaje pierwszy i ostatni, zamykający wyścig, zawodnik. Cergo

Biały Sport w dniu Święta 1 Maja

Pokazowe gry tenisowe dla święta pracy

W DNIU święta 1 Maja Polski Związek Tenisowy otworzył sezon wiosenny w Warszawie, organizując pokaz gry tenisowej dla świata pracy. Zapełniły się trybuny, w ogromnym procencie młodzieżą.

Przemówienie wygłosił wiceprezes PZT inż. Olszowski, który m. in. powiedział:

— W imieniu kilkunastu tysięcy tenisistów polskich, zrzeszonych w PZT witam i pozdrawiam ludność pracującą stolicy w dniu naszego święta — święta pracujących całego świata. W dniu tym serca i umysły nas wszystkich łączą się we wspólnej walce o pokój pod przewodnictwem Związku Radzieckiego.

Dzień ten — my tenisiści pragniemy uczcić przez organizację imprezy, w ramach której damy wam możność poznania zasad gry w tenisa, jak również zapoznać was z naszym treningiem, opartym na ostatnich doświadczeniach zdobytych w czasie miesięcznego pobytu w Związku Radzieckim. Pokażemy wam nie tylko nasze dobre strony, ale też podzielimy się z wami ze spostrzeżeniami, odnośnie naszych błędów z równoczesnymi wskazaniami, jak się ich pozbyć. Wierzymy, że dzisiejsza impreza będzie jeszcze jednym ogniwem w akcji na drodze umasowienia kultury fizycznej.

Pokazy rozpoczęły się od meczu Piątek — Chytrowski. Obaj tenisiści rozgrywali się bardzo powoli, czyniąc wiele błędów zarówno technicznych, jak i taktycznych. Pierwszego gema zdobywa Chytrowski, poczym pięć kolejnych gemów wygrywa Piątek, wykorzystując błędy przeciwnika. Przy stanie 5:1 — Chytrowski wchodzi w uderzenie; zaczyna walczyć ambitnie — wygrywa on sześć kolejnych gemów i set 7:5. Przy stanie 5:2, Piątek miał dwie piłki setowe, których nie wykorzystał.

W drugim secie Piątek gra spokojniej i regularniej, wygrywając go 6:2. O oporze, jaki stawiał Chytrowski, świadczy, że skapitulował dopiero przy szóstym setbolu. Mecz nie został dokończony.

Po tym meczu Hebda i Bełdowski rozegrali kilka gemów pokazowych, podczas których spiker zaznajamiał publiczność z zasadami gry.

JĘDRZEJOWSKA — KUDLIŃSKI

W meczu pokazowym Jędrzejowska — Kudliński, pani Jadwiga zrobiła niespodziankę, bijąc młodego gracza 6:3. Jędrzejowska pokazała bardzo dobrą formę, a przede wszystkim zupełnie dobre przygotowanie kondycyjne.

W grze podwójnej, niedokończonej z powodu późnej pory, Skonecki I i Skonecki II osiągnęli przewagę nad Schroederem i Radzio, wyrażającą się stosunkiem 6:5. Gra nosiła charakter wybitnie towarzyski i trudno na jej tle oceniać możliwości naszych deblistów.

TURNIEJ BŁYSKAWICZNY

Na zakończenie rozegrano pierwszy w Polsce turniej błyskawiczny, który zmusza gracza podającego do zakończenia piłki w trzech uderzeniach. Tak więc, poza serwisem gracz podający ma do dyspozycji jeszcze tylko dwa uderzenia, jeżeli nie uda mu się nimi zmusić przeciwnika do kapitulacji, automatycznie przegrywa piłkę i punkty zdobywa przeciwnik. Mecz trwa tylko trzy gemy. Przepisy te zmuszają gracza podającego do gry ofensywnej i „kończącej", natomiast „odbiór" stosuje raczej taktykę defensywną — na wymianie długich piłek. Naturalnie po pierwszym gemie role się zmieniają.

Tego rodzaju turnieje wyrabiają grę ofensywną, nowoczesną, taką, jaką stosuje się obecnie w Związku Radzieckim.

W rozgrywkach eliminacyjnych Hebda pokonał Piątka 3:0, Chytrowski — Bełdowskiego 3:0, W. Skonecki — Olejniszyna 3:2 i H. Skonecki Radzia 3:1. W półfinałach W. Skonecki pokonał Chytrowskiego 3:0, a H. Skonecki — Hebdę 3:1. W finale Władysław pawie już po „omacku" wobec zapadających ciemności wygrał z Henrykiem 3:1.

W czasie rozgrywek zarząd PZT rozlosował pomiędzy młodą publiczność rakiety tenisowe.

Liga szczypiorniaka

Niespodziewana porażka ŁKS Włókniarz

GRUPA POŁUDNIOWA

Unia Krowodrza — Spójnia Katowice 6:6 (3:4). Unia Krowodrza prowadziła po przerwie 6:4, lecz końcowy zryw drużyny śląskiej przyniósł jej wyrównanie. Bramki dla Krowodrzy zdobyli Kusiak 4 i Surdyka 2; dla Spójni: Tomecki 4, Małolepszy i Harnaś po 1. Sędziował Słaszak z Poznania.

Dwa nastzpne mecze grupy południowej: Budowlani Chorzów — Ogniwo Cracovia i Stal Katowice — AZS Katowice przełożone zostały na termin późniejszy.

TABELA

1) Budowlani Chorzów	6	12: 0	64:22
2) Ogniwo Cracovia	6	8: 4	48:29
3) Spójnia Katowice	7	7: 7	38:33
4) Unia Krowodrza	7	5: 9	36:54
5) AZS Katowice	6	4: 8	39:56
6) Stal Katowice	6	2:10	26:52

GRUPA PÓŁNOCNA

ŁKS Włókniarz — Kolejarz Opole 6:7 (1:4). Kolejarz okazał się zespołem bardziej wyrównanym. U łodzian zawiódł napad. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pasoń — 2, Kulik — 2, Majer, Helfojer i Kurpis po jednej. Strzelcami dla łodzian byli: Ulatowski — 3, Bujnowicz — 2 i Szulc jedną.

Budowlani Opole — Kolejarz Tarnowskie Góry 13:6 (5:2).

Kolejarz Gniezno — Związkowiec Bydgoszcz. Mecz nie odbył się.

TABELA

1) Budowlani Opole	7	13: 1	56:22
2) ŁKS Włókniarz	6	9: 3	49:25
3) Kolejarz T. G.	6	5: 7	35:37
4) Kolejarz Gniezno	6	4: 8	22:44
5) Związkowiec Bdg.	6	3: 9	33:50
6) Kolejarz Opole	7	2:12	10:36

Płonka zwycięża w biegu przełajowym Trybuny Robotniczej

KATOWICE, 30.4 (tel. wł.) — Bieg na przełaj zorganizowany przez Redakcję „Trybuny Robotniczej" zgromadził na starcie ponad 2.000 zawodników i zawodniczek, którzy w ten sposób zamanifestowali przynależność do międzynarodowego frontu obrońców pokoju. Najciekawszym punktem programu był bieg seniorów na dystansie około 6 km. Pewne zwycięstwo odniósł Płonka z Włókniarza— Częstochowa przed Olesińskim Stal— Katowice.

Warto podkreślić, że Płonka jest młodym biegaczem (19 lat) i karierę rozpoczął niedawno. Ze znanych zawodników na dalszych miejscach uplasowali się Holeksa (Stal — Ustroń) — mistrz Polski w narciarstwie na 50 km na 10 miejscu, Kaczmarek — mistrz Polski w chodzie na 50 km — na 12 miejscu.

Wśród kobiet triumfowała Piwowarówna (Stal — Katowice), zaś w kategorii juniorów młodszych, Brzózka Liceum Szopienice. *Piwowarówna i Brzózka — to ZMP-owcy.*

W grupie juniorów I — najlepszym był Szpara (Kolejarz — Bielsko). Rewelacją biegu w kategorii kobiet — to zdobycie 5 miejsca przez 14-letnią Wojtaszek (Budowlani — Rybnik). 6 miejsce zdobyła wicemistrzyni w biegu na przełaj (z Żyrardowa) Biała. Godnym podkreślenia jest start 27 Brygady SP — Załęskiej-Hałdy, bowiem junacy biegali w ciężkich, służbowych butach.

Wyniki:

Kobiety: 1) Piwowarówna (Stal — K-ce) — 2:16,2; 2) Waligórska (Kol. — Bielsko) 2:17,7; 3) Pośpiech (Kol. Bielsko) 2:18,0. Dystans 600 m.

Seniorzy: 1) Płonka (Włók. — Częstochowa) 19:32,2 — 2) Olesiński — (Stal — K-ce) — 19:45,2; 3) Westwal (Stal — Tarn. Góry) 20:23,6. Dystans ponad 6 km.

Buhl 100 m — 10,9

KRAKÓW, 29.4 W czasie zawodów lekkoatletycznych studentów WF w Krakowie, Buhl ustanowił nowy rekord okręgu w biegu na 100 m, uzyskując wynik 10,9.

Wyniki... wyniki

WYNIKI INDYWIDUALNE I ETAPU

1) Vesely CSR — 3:48,27 (3:49,27 — 1 minuta bonifikaty), 2) Andersen, Dania — 3:49,28; 3) Herbulot FSGT — 3:49,30; 4) Nielsen, Dania — 3:49,31; 5. Niculescu, Rumunia — 3:49,33; 6) Kłabiński Br., Pol. Fr. 3:50.11; 7) Garnier FSGT — 3:50,56; 8) Lemay FSGT — 3:50,57; 9. Otvos Węgry — 3:50:58; 10) Emborg, Dania — 3:50,59.

18) Królikowski — 3:53,28; 24) Gabrych — 3:58.15; 29) Siemiński — 3:58,20; 38) Wandor — 4:02,11; 63) Sałyga — 4:22,45; 66) Wrzesiński — 4:24,40.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA I ETAPU

1) Dania — 11:29,58; 2) FSGT — 11:31,25; 3) CSR — 11:32,53; 4) Rumunia — 11:33,59; 5) Polonia Francuska — 11:39,51; 6) Węgry 11:47,46; 7) Polska — 11:50,03; 8) Niemiecka Republika Demokratyczna — 11:54,54; 9) Bułgaria — 12:05,35; 10) Finlandia — 12:05.32; 11) Anglia — 12:08,20; 12) Triest 12:54,13.

WYNIKI INDYWIDUALNE II ETAPU

1) Br. Kłabiński, Pol. Fr. — 5:00,12 (1 minuta bonifikaty za zwycięstwo etapu); 2) Krestev, Bułgaria — 5:01,13; 3) Embork, Dania — 5:01,14; 4) Otvos, Węgry — 5:01,13 5) Alix, Francja — 5:02,15; 6) Sałyga, Polska — 5:02,27; 7) Skorzepa, CSR — 5:02,40; 8) Sandru, Rumunia — 5:03,14; 9) Sowa, Pol. Fr. — 5:04,32; 10) F. Kłabiński, Pol. Fr. — 5:04,56.

15) Gabrych — 5:06,07; 19) Wrzesiński — 5:06,15; 49) Wandor — 5:08,26; 50) Siemiński — 5:08,32; 54) Królikowski — 5:15,52.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA II ETAPU

1) Polonia Francuska — 15:09,40; 2) Bułgaria — 15:13,15; 3) Węgry — 15:13,24; 4) Polska — 15:14,49; 5) Francja — 15:14,49; 6) CSR — 15:15,14; 7) Rumunia — 15:15,54; 8) Dania — 15:16,16; 9) Niemcy — 15:18,52; 10) Finlandia — 15:19,32; 11) Anglia — 15:19,44; 12) Triest — 15:47,49.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO DWÓCH ETAPACH

1) FSGT — 26:46,12;
2) Dania — 26:46,14;
3) CSR — 26:48,07;
4) Polonia Francuska — 26:49,21.
5) Rumunia — 26:49,53;
6) Węgry — 27:01,10;
7) Polska — 27:04,52;
8) Niemcy — 27:13,46;
9) Bułgaria — 27:16,50;
10) Finlandia — 27:25,04;
11) Anglia — 27:28,12;
12) Triest — 28:42,02.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO DWÓCH ETAPACH

1) Br. Kłabiński, Pol. Fr. — 8:50,25;
2) Embork, Dania — 8:52,13;
3) Otvös, Węgry — 8:52,14;
4) Skorzepa, CSR — 8:53,42;
5) Vesely, CSR — 8:55,41;
6) Herbulot, Francja — 8:55,50;
7) Niculescu, Rumunia — 8:55,53;
8) Garnier, Fr. — 8:57,10;
9) Andersson, Dania — 8:57,14;
10) Lemay, Fr. — 8:57,17.

POLACY: 18) Gabrych — 9:04,22; 28) Siemiński — 9:06,52; 31) Królikowski — 9:09,20 32) Wandor — 9:10,37; 49) Sałyga — 9:25,12; 54) Wrzesiński — 9:30,55.

Józef Laufer

Rośnie sport czechosłowacki

ZA dwanaście lat mija stuletni jubileusz powstania w Czechosłowacji organizacji „Sokół", która stworzyła fundamenty dla późniejszego potężnego rozwoju wychowania fizycznego i ruchu sportowego. W okresie przed pierwszą wojną światową, nie tylko czescy gimnastycy, lecz również kolarze, wioślarze, lekkoatleci, tenisiści, piłkarze i inni sportowcy, byli znani w całej Europie. Po 1918 roku Czechosłowacy wyróżniali się w licznych gałęziach sportu. Zapomnieli jednak o prawdziwym posłannictwie idei wychowania fizycznego. Sport stał się dla nich celem samym w sobie.

ZWYCIĘSKI LUTY

Dopiero po drugiej wojnie światowej, a przede wszystkim po rewolucji lutowej w 1948 roku, kiedy zostały zjednoczone wszelkie czechosłowackie organizacje sportowe „Sokole"; czechosłowackie wychowanie fizyczne weszło na właściwą drogę, stało się przedmiotem zainteresowania świata pracy Republiki Czechosłowackiej.

W 1949 roku uchwalono ustawę o państwowej opiece nad wychowaniem fizycznym, oraz powołano do życia Państwowy Urząd Kultury Fizycznej i Sportu.

Czechosłowackie zjednoczone wychowanie fizyczne kieruje z ramienia państwa ważnym zadaniem politycznym, ponieważ wychowuje nowych obywateli w duchu socjalistycznym, wykorzenia przestarzałe pojęcia, wyzwala z więzów dawniejszego zgniłego kapitalistycznego życia i prowadzi, wzorując się na radzieckiej kulturze fizycznej — ku nowym, wzniosłym celom.

Najważniejszym zadaniem czechosłowackiej kultury fizycznej jest wychowanie nowych kadr działaczy dla sportu masowego w pierwszym rzędzie, organizowanie uczelni sportowych i kursów.

Zawody o odznakę sprawności „Tyrsza" (TOZ), na wzór radzieckiego GTO, przyczyniają się w dużej mierze nie tylko do fizycznego, lecz również i moralnego wychowania młodych i starszych obywateli Republiki.

ZAWIEDLI SIĘ...

Wielkie przemiany ideowe i organizacyjne nie hamują rozwoju technicznego i popularyzacji wychowania fizycznego i sportu. Wrogowie zjednoczenia przepowiadali ogólny spadek poziomu techniki, dezorganizację itp. Zawiedli się jednak srodze, ponieważ już rok 1948, a jeszcze bardziej 1949, przyniosły czechosłowackiemu wychowaniu fizycznemu ogromne sukcesy sportowe, zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Rok 1948 pochwalić się może XI Wszechsokolskim Zlotem, który pod każdym względem przewyższał wszystkie poprzednie. Był jednym wielkim sukcesem pod względem organizacyjnym i technicznym, nie mówiąc już o jego znaczeniu pod względem politycznym. Udział Czechosłowacji w XIV Igrzyskach Olimpijskich w Londynie przyniósł również wiele sukcesów: sukcesy Emila Zatopka, zwycięstwa w sporcie wodnym, w boksie, złożyły się na powodzenie naszych barw na równi ze wspaniałym zwycięstwem naszych Sokolic i licznymi sukcesami gimnastyków — mężczyzn.

Sportowcy czechosłowaccy odnieśli godne podkreślenia sukcesy w kraju i zagranicą we swzystkich prawie dziedzinach sportu, a więc w hokeju na lodzie, w lekkoatletyce i ciężkoatletyce, w boksie i tenisie, w koszykówce i siatkówce, w pływaniu, w wioślarstwie i w sportach wodnych, w narciarstwie i łyżwiarstwie, w sporcie motorowym itd.

ROK TRIUMFÓW

Rok 1949 przyniósł już zasadniczą konsolidację zjednoczonego czechosłowackiego wychowania fizycznego, którego reprezentanci odnieśli ponownie szereg sukcesów. Hokeiści przywieźli w lutym ze Sztokholmu tytuł mistrza świata, narciarze wygrali w „Pucharze Tatr" w Zakopanem, figurowa jazda na lodzie kobiet przyniosła najzaszczytniejszy tytuł mistrza świata. Kajakowcy dowiedli ponownie swej klasy światowej na zawodach w Brukseli i Genewie, oraz w krajowych zawodach ze Szwecją. Ping-pongiści zdobyli w 1949 roku mistrzostwo świata w grze podwójnej mężczyzn, łucznicy odnieśli taki sam sukces w konkurencji mężczyzn w Paryżu. Juliusz Torma zdobył w Oslo tytuł mistrza Europy w swej wadze (średniej przyp. red.).

Osobny rozdział musimy poświęcić najlepszemu sportowcowi czechosłowackiemu, kpt. Emilowi Zatopkowi. Nie tylko dla jego wspaniałych wyczynów sportowych na bieżn, lecz również dla jego wysokiej wartości moralnej, dzięki której stał się wzorem czechosłowackiej młodzieży.

W licznych startach w kraju i zagranicą Zatopek odnosi w większości wypadków zwycięstwa, koronując swe wyniki dwukrotnym pobiciem rekordu światowego na dystansie 10 km. Przykład Zatopka stał się podnietą dla „akcji zobowiązań socjalistycznych Zatopka", która przynosi plony nie tylko w dziedzinie wychowania fizycznego, lecz również w pracy.

ROK 1949 zapisał się w historii czechosłowackiego sportu specjalnym wydarzeniem, a mianowicie rozszerzeniem stosunków czechosłowackich sportowców z kolegami radzieckimi. Wyjazd naszych pływaków, lekkoatletów, oraz zapaśników do ZSRR, wizyty radzieckich siatkarzy i gimnastyków w Czechosłowacji, zawody i wspólne przygotowania do nich oraz przyjacielskie dyskusje, przyczyniły się w znacznej części do zacieśnienia braterskich więzów sportowców czechosłowackich z radzieckimi.

Szczęśliwy początek w tym roku zrobili już czechosłowaccy ping-pongiści, zdobywając w Budapeszcie mistrzostwo świata. Czechosłowaccy narciarze, dzięki swym sukcesom w „Pucharze Tatr", w najważniejszej imprezie narciarstwa europejskiego wysunęli się na pierwszy plan.

Wszyscy interesujący się czechosłowackim wychowaniem fizycznym i sportem, mogą być spokojni o pieczę nad tą dziedziną. Państwo zdaje sobie w pełni sprawę z wielkich zadań sportu na drodze budowy podstaw socjalizmu.

Pierwsze walki na żużlu

Unia Leszno — Stal Ostrów — Ogniwo Łódź 44:44:25. Najlepszym zawodnikiem był Olejniczak (Leszno), który wygrał wszystkie swoje biegi.

Unia Grudziądz — Związkowiec W-wa — Budowlani Rybnik 37:33:45. Rekord toru pobił Zenderowski (W-wa) czasem 1:30,8. Najwięcej punktów zdobyli: Dziura (Rybnik) i Malinowski (Unia) — po 14 pkt.

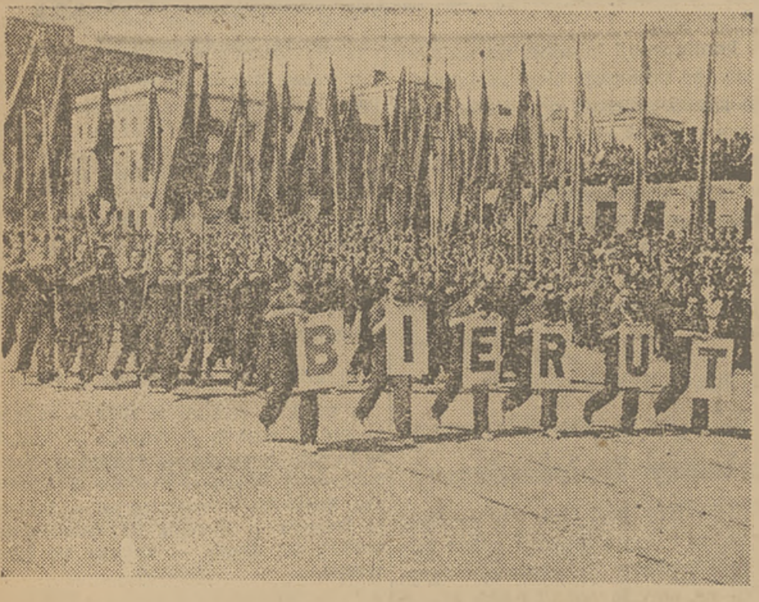
Ogniwo Bytom — Kolejarz Rawicz — Ogniwo W-wa. Mecz odwołany.

TABELA

1. Budowlani Rybnik	1	3	45
2. Stal Ostrów	1	2,5	44
3. Unia Leszno	1	2,5	44
4. Unia Grudziądz	1	2	37
5. Związkowiec W-wa	1	1	33
6. Ogniwo Łódź	1	1	25
7—9. Ogniwo Bytom, Kolejarz Rawicz i Ogniwo W-wa.			

II LIGA

Włókniarz Częstochowa — Związkowiec Gdańsk — Gwardia Rzeszów 43:41:22. Najlepszym zawodnikiem okazał się Andrykowski ze Związkowca Gdańsk, który wygrał 3 biegi. Najszybszym zaś Kaznowski z Włókniarza, który uzyskał najlepszy czas dnia 1:58. Zawody zgromadziły rekordową ilość 10 tys. widzów.



Idzie kolumna za kolumną. Młodzież Polski Ludowej w pochodzie 1-Majowym podkreśla swą miłość do Prezydenta Bieruta — wielkiego przyjaciela sportowców. Foto E. Franckowiak - API

Wszyscy liczą na SKS-y i pomoc jaką udzielą im kluby

Projekt o Szkolnych Kołach Sportowych i opiece Klubu nad nimi wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej. Profesorowie — instruktorzy wf. i uczniowie-członkowie SKS wypowiedzieli się za uregulowaniem i rozpracowaniem zagadnienia sportu szkolnego:

Oto co mówią nauczyciele i uczniowie:

Profesor Balcerzak — Nareszcie doczekaliśmy się rozwiązania sprawy sportu szkolnego. Teraz praca sportowa ruszy na pewno z kopyta. Przy należytej opiece klubów osiągniemy dużo lepsze wyniki. Materiał jest. Zapał do sp-tu wielki. Cóż kiedy do tej pory jeden z nas nie był w stanie utrzymać wszystkich dyscyplin sportowych na należytym poziomie. Dlatego w jednych szkołach lepiej stało pływanie a w innych koszykówka gdy o takich sportach jak narciarstwo, tenis nie było mowy. Teraz kluby pomogą nam.

Wojtek Mieszkowski uczeń XI mf. — Bardzo to jest korzystne. W szkole nie będzie rozbicia na członków pojedyńczych klubów. Nie będzie „legionistów" i „polonistów". Będzie jeden macierzysty klub.

Janusz Kołulski XI kl. z Batorego — Słuszne. Wzrośnie poziom SKS. Ale jestem jednak przeciwny przenoszeniu z dotychczasowych klubów. Należę do Legii i nie chciałbym jej opuszczać.

Ryszard Paruszewski — syn znanego działacza sportowego prof. Zenona Paruszewskiego. Ryszard jest wiceprzewodniczącym koła SKS Batory. — Znajdziemy wreszcie należytą pomoc. Wyłonią się na pewno nowe talenty.

Szczypior Bogusław — reprezentant Polski juniorów w pięcioboju szkolnym (lat 15) — Projekt wspaniały. Przestrasza mnie tylko konieczność przeniesienia do nowego klubu. Należę do LZS Komorów i nie chciałbym porzucać swego zespołu.

Złotkiewicz Sławomir — Najlepszy uczeń ze sportowców Batorego. — Cieszę się, że koła szkolne znalazły należytą opiekę. Przed wojną sprawy te nie były nawet poruszane. Dziś w Polsce Ludowej sport szkolny został otoczony należytą opieką. Przenoszenie zawodników może jednak spowodować zamęt.

Sztekker Elżbieta — najlepsza żabkarka Żmichowskiej. — Nareszcie doczekamy się dobrej organizacji szkolnych imprez sportowych. Otrzymamy większą pomoc. Kluby mają większe możliwości materialne. Racjonalne treningi pod okiem doświadczonego trenera przyczynią się do osiągnięcia lepszych wyników.

Taka zmiana wzbudzi na pewno większe zainteresowanie sportem wśród młodzieży szkolnej. Czekamy co przyniesie praktyka.

Prof. Filipowicz, wykładowczyni gimn. Żmichowskiej: Od szeregu lat jak jestem profesorką w. f., nareszcie doczekałam należytego rozwiązania problemu upowszechnienia kultury fizycznej wśród młodzieży szkolnej. Powstanie SKS-ów i objęcie nad nimi patronatów przez kluby sportowe bez wątpienia dadzą wielkie korzyści naszej młodzieży i ułatwią nam, profesorom, pracę nad krzewieniem sportu w szkołach ogólnokształcących.

Prof. Paruszewska: — Nie mam jeszcze dokładnych informacji dotyczących reorganizacji sportu w szkołach. Ale jestem pewna, że w dzisiejszej dobie powzięcie takiej uchwały jest rzeczą niewątpliwie b. ważną i może przynieść tylko pozytywne wyniki.

14-letnia uczennica Irenka S.: — SKS-y zapewnią nam należytą opiekę i będziemy mogły wreszcie naprawdę uprawiać sport.

Jestem tylko ciekawa, który z klubów obejmie nad nami opiekę i czy będzie posiadał sekcję wioślarską, ponieważ „palę się" do sportów wodnych i chciałabym bardzo nauczyć się dobrze pływać i wiosłować.

Płaszyński uczeń kl. XI: — Mimo zbliżającej się matury nie przestaję interesować się sportem i cieszy mnie bardzo, że wstąpiliśmy na nowe drogi rozwojowe.

SKS-y i patronujące im kluby zacisną bardziej więzy łączące młodzież szkolną z klasą robotniczą i chłopską. Sport polski będzie mógł zyskać wiele talentów które dotychczas po prostu się marnowały.

Józio Beer, uczeń gimn. Batorego: — Patronat nad naszą szkołą ma podobno Spójnia. Przez opiekę tego klubu i pracę jego trenerów dojdziemy z pewnością do dużo lepszych wyników

Na trasach pochodów i uroczystych manifestacjach

W LUBLINIE

LUBLIN, 1.5 (Tel. wł.). Uroczystości związane z uczczeniem tegorocznego Święta Pracy wśród sportowców Lublina i lubelszczyzny rozpoczęły się w przeddzień święta — spotkaniami piłkarskimi o Puchar Polski. Na 8 boiskach w Lublinie oraz w Chełmie, Rejowcu, Biłgoraju, Hrubieszowie, Lubartowie i wielu innych miastach lubelszczyzny rozegrano ogółem ok. 140 spotkań. Z liczby tej 69 przypadło na miasto Lublin.

W dniu święta Pracy wszyscy lubelscy sportowcy wzięli gremialnie udział w defiladzie, która w br. była najpiękniejsza z dotychczasowych. Sportowców spotkało niecodzienne wyróżnienie, bowiem grupa ta otworzyła 1-Majową defiladę. Wspaniała postawa sportowców w pochodzie 1-Majowym była symbolem walki o utrwalenie pokoju. W defiladzie reprezentowane były wszystkie zrzeszenia, kluby i koła oraz wszystkie dyscypliny sportowe. Najefektowniej zaprezentowali się sportowcy Związkowca, którzy wystąpili w strojach o zmienionych barwach.

Na zakończenie uroczystości 1-Majowych na stadionie WKKF odbyło się szereg interesujących imprez sportowych. Tę część uroczystości 1-Majowych otworzyło przemówienie do sportowców mistrza Polski Tadeusza Patyńskiego, który wezwał w swym przemówieniu wszystkich sportowców do wytężonej walki o utrwalenie pokoju.

W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 1.5 (Tel. wł.). Pięknie wypadła w Częstochowie sportowa defilada 1-majowa. Wzięło w niej udział ok. 1000 zawodników i zawodniczek, którzy nieśli ponad 200 transparentów i haseł pokojowych, dokumentując w ten sposób, że sportowcy wraz z całą ludzkością nie chcą już więcej wojny.

Doskonale prezentowała się kolumna motocyklowa składająca się ze 100 maszyn, a prawdziwą sensacją była defilada kolarska Włókniarza, na czele której jechało kilkunastu chłopców w wieku od 6 do 10 lat. Byli oni gorąco oklaskiwani przez tłumy publiczności.



Sałyga po słabym pierwszym etapie zrehabilitował się częściowo na trasie z Warszawy do Łodzi, plasując się na szóstym miejscu.



Vesely (na lewo) i Anderssen (Dania) — dwaj pierwsi na mecie pierwszego etapu Wyścigu Pokoju — na stadionie W. P. Foto E. Franckowiak - API

Mgr. Jacek Kowalski

Sędzia ringowy jako kierownik walki

(dokończenie)

UNIKI NIEPRZEPISOWE

Niski unik uważamy za nieprzepisowy wówczas, gdy zawodnik wykonując go zniża głowę poniżej pasa przeciwnika.

Nieprawidłowy unik. Przy wszystkich unikach (rotacyjnych w lewo, prawo, do tyłu), głowa nie może się znajdować poniżej linii pasa przeciwnika, oraz co najważniejsze poza, płaszczyzną czołową przechodzącą przez palce stopy wykrocznej po linii walki.

NISKIE CIOSY

Uderzenia poniżej linii pasa, tj. od czubka biodra w dół, winny być bacznie obserwowane i wywoływać natychmiastową reakcję ze strony kierownika walki. Oceniając niskie uderzenie, sędzia ringowy musi sobie natychmiast uzmysłowić, czy było ono umyślne czy też przypadkowe, jaki wywołało skutek na poszkodowanym (tutaj ważna jest świadomość czy zawodnik posiada ochraniacz). Należy też momenalnie ocenić, czy zawodnik nie jest sam winien że taki cios otrzymał, co może mieć miejsce w następujących wypadkach: a) przy podskoku, b) nadzianiu się na cios (skróceniu dystansu), c) przez zbicie w dół zupełnie prawidłowo wyprowadzonego ciosu.

Przy ocenie przewinień, stwarzających niebezpieczeństwo dla zdrowia zawodnika, względnie powodujących skaleczenie, kierownik walki winien rozsądzić czy wykroczenie było rozmyślne czy przypadkowe. **Jeżeli ma pewność, że rozmyślne, nie powinien cofać się przed dyskwalifikacją winnego.** Jeżeli stwierdza iż **było przypadkowe,** musi rozważyć trzy możliwości:

1) czy poszkodowany z własnej winy naraził się na szkodę i spowodował przekroczenie?

2) jeżeli wina leży wyłącznie po stronie faulującego, czy poszkodowany może walczyć dalej?

3) jeżeli poszkodowany może walczyć dalej, czy faul względnie kontuzja dałaby w dalszej walce rażącą przewagę w ręce faulującego?

Po stwierdzeniu przez arbitra ringowego, że wina leży wyłącznie po stronie poszkodowanego, nie powinien on ani ostrzegać, ani upominać zawodnika popełniającego przekroczenie, lecz winien dalej prowadzić walkę. Jeżeli poszkodowany nie może walczyć dalej, kierownik walki musi orzec zwycięstwo jego przeciwnika (pozostającego na deskach należy wyliczyć i ogłosić k. o.).

Jeżeli sędzia ringowy stwierdzi, że wina leży wyłącznie po stronie faulującego, a zawodnik poszkodowany może walczyć dalej i miałby równe szanse w dalszej walce, daje faulującemu napomnienie i zarządza dalszą walkę. W wypadku trzecim, gdyby faulujący w wyniku następstw spowodowanego obrażenia miał możność uzyskania przewagi nad poszkodowanym, sędzia winien zdyskwalifikować faulującego.

III.

JEDNYM z ważniejszych obowiązków kierownika walki jest **opieka nad zdrowiem zawodników.**

Znamy dwa wypadki, gdy sędzia przerywa walkę przyznając zwycięstwo przez t. k. o., w którym przyczyną jest troska o zdrowie zawodnika:

a) jeżeli zawodnik zostaje kontuzjowany z własnej winy,

b) jeżeli zawodnik przeważający zdobędzie taką przewagę, iż broniący się nie może liczyć na zwycięstwo, a dalsza walka przyniosłaby szkodę jego zdrowiu.

Trzeci wypadek t. k. o. ma miejsce, gdy zawodnik nie zdąży w czasie przepisowej jednej minuty zamienić uszkodzonej rękawicy, czy uszkodzonych spodenek, koszulki względnie bucików.

Pierwsze dwa wypadki wymagają szczegółowego omówienia.

Gdy zawodnik ulega kontuzji, nieodzowną rzeczą jest stwierdzenie winy. Kontuzje mogą dotyczyć nóg, rąk, głowy. **Kontuzje nóg** następują najczęściej z własnej winy, gdyż zawodnik źle chodząc na nogach, powoduje skręcenie stawu skokowego czy kolanowego. Należy szczegółowo rozważyć i stwierdzić czy nie został przez przeciwnika popchnięty, zaatakowany ciałem, względnie czy nie podłożono mu nogi.

Kontuzje rąk w olbrzymiej większości mają miejsce przy złym wyprowadzeniu ciosu, za co zawodnik sam ponosi odpowiedzialność. Mogą zaistnieć wypadki kontuzji rąk przy złośliwym przytrzymywaniu i obracaniu się przeciwnika, za co odpowiedzialnym jest trzymający.

UDERZENIA GŁOWĄ

Kontuzje głowy jak: łuków brwiowych, nosa, kości jarzmowej, uszu, w olbrzymiej większości wypadków następują z winy przeciwnika i spowodowane są uderzeniem głową względnie nasadą rękawicy, łokciem czy kciukiem. W momencie staulowania głową, nasadą rękawicy, łokciem i kciukiem, kierownik walki musi natychmiast ocenić czy faul spowodował kontuzję. W tym wypadku nie powinien zawahać się przed natychmiastową dyskwalifikacją. To samo dotyczy wypadków wyżej wymienionych.

Decyzję niezdolności do walki zawodnika pozostawia się wyłącznie sędziemu ringowemu, który, jeżeli potrzeba, zasięga opinii lekarza. Bez specjalnego polecenia sędziego ringowego lekarz nie może przedsiębrać jakichkolwiek kroków w tej sprawie, lecz rozważny sędzia ringowy radząc się lekarza, umacnia swoją decyzję, zdając się na opinię fachowca.

Jeżeli zawodnik jest wyliczany, i w czasie tego wstanie, przyjmie postawę bokserską, a sędzia stwierdzi że jest jeszcze nieprzytomny i każdy dalszy cios zagrażałby jego zdrowiu, powinien przerwać walkę i ogłosić t. k. o. Nie można w żadnym wypadku przerywać liczenia, jeżeli zawodnik nie jest w pozycji bokserskiej, ani ogłaszać t. k. o.

KIEDY SIĘ LICZY

Z chwilą gdy zawodnik dotyka podłogi ringu jakąkolwiek częścią ciała prócz stóp, gdy zawodnik po ciosie opuści gardę i jest nieprzytomny i niezdolny chwilowo do obrony, lub zwisa w linach względnie wypadnie z ringu, czy też nie uda się do środka ringu z chwilą uderzenia gongu po zakończeniu przerwy, należy natychmiast rozpocząć wyliczanie.

Przy pierwszym, drugim, trzecim i czwartym wypadku, zawodnik wyczekujący powinien udać się do najdalej odległego narożnika neutralnego, a sędzia ringowy musi natychmiast rozpocząć liczenie. Zawodnikowi stojącemu w narożniku nie wolno opuścić go przed komendą „walczyć". Liczenie powinno być przerwane, o ile mimo wskazania zawodnikowi narożnika, zawodnik do niego się nie udaje.

Przy wyliczaniu sędzia powinien stanąć między zawodnikiem leżącym, wiszącym czy też zawodnikiem będącym poza ringiem, twarzą zwrócony do sędziów mierzących czas, liczyć w odstępach jednosekundowych od 1 do 10 i wypowiedzieć słowo „out". Przy liczeniu na zawodach międzynarodowych w języku angielskim, wskazując sekundy palcami, sędzia ringowy powinien się posługiwać ruchem zamachowym ręki z góry na dół. Liczenie w zasadzie reguluje sędzia mierzący czas, który na palcach wskazuje upływające sekundy i daje sędziemu ringowemu znać że minęła 10 sekunda.

Zaprzestanie liczenia powinno nastąpić w momencie gdy zawodnik powstający względnie wchodzący na ring przed wypowiedzeniem 10, znajduje się w pozycji bokserskiej. Zawodnik wyczekujący może atakować dopiero po wydaniu komendy „walczyć".

Jeżeli zawodnik po nokdownie pragnie się poddać, powinien przyjąć pozycję obronną, a następnie podnosząc rękę do góry oświadczyć, iż poddaje się. Tylko wówczas sędzia może przyjąć do wiadomości poddanie się, jeżeli stwierdzi, iż zawodnik przytomnie i z pełną świadomością przyjął pozycję obronną. Sędziemu nie wolno przyjąć innej formy poddania się podczas wyliczania, zdarzają się bowiem wypadki, iż zawodnik nieprzytomny podświadomie ratując się przed następstwami k. o., to jest czterotygodniowym zakazem startu, zgłasza poddanie się, nie będąc jeszcze w stanie przyjąć pozycji obronnej.

WYKONYWANIE CZYNNOŚCI PRZEZ SĘDZIEGO RINGOWEGO

Kierownik walki ingerując w momencie naruszania przepisów przez zawodnika ma do dyspozycji: a) ostrzeżenie, b) napomnienie, c) dyskwalifikację.

Pouczenia względnie ostrzeżenia udziela się zawodnikowi w momencie przekroczenia przepisów. **Po dwukrotnym ostrzeżeniu, za trzecim ostrzeżeniem kierownik walki udziela zawodnikowi napomnienia.** W razie poważniejszego wykroczenia (szkodliwy faul, nieodpowiednie zachowanie się) udzielanie napomnienia powinno nastąpić natychmiast. Chcąc udzielić ostrzeżenia, względnie pouczyć zawodnika sędzia przerywa walkę komendą „stop" i zwraca wyraźnym i pełnym głosem uwagę, pokazując równocześnie rodzaj przewinienia w danym momencie dokonanego. Za różne przewinienia, a więc np. raz atak głową, drugi raz trzymanie, trzeci raz uderzenie otwartą rękawicą, sędzia powinien dać napomnienie „za nieczystą walkę". Żadna nieprawidłowość w walce, przynosząca szkodę jednej ze stron, nie powinna być przez sędziego świadomie przeoczona. Drobne przewinienia, wypływające z nieświadomości zawodnika, na które zwraca mu się uwagę, powinny być traktowane jako pouczenia, a nie ostrzeżenia (względy wychowawcze). Podczas udzielanie ostrzeżenia należy zaznaczyć: „ostrzegam po raz pierwszy za..." itd.

Kierownik walki nie powinien być zbyt pochopny w dawaniu napomnienia, gdyż jest to bardzo surowa kara. Sędzia ringowy musi przede wszystkim rozważyć, czy napomnienie jest konieczne i jeżeli tak, musi być całkowicie przekonany, który z zawodników jest winnym. Zdarzają się np. wypadki, iż napomnienie za trzymanie otrzymuje zawodnik, który musi przytrzymywać aby nie upaść, ponieważ jest pchany ciałem przez przeciwnika.

Chcąc udzielić napomnienia, sędzia wstrzymuje walkę komendą „stop", po czym, wskazując rodzaj przewinienia, jedną rękę składa na ramieniu winnego, drugą wzniesioną do góry wskazuje sędziom punktowym (każdemu z osobna) iż udziela napomnienia. Następnie wznawia walkę słowem „walczyć" (Według przepisów AIBA czas takiego zatrzymania walki winien być przez Komisję czasu odliczony).

DYSKWALIFIKACJA

W wypadku rozmyślnego lub poważnego wykroczenia, lub też upartego przekraczania przepisów, sędzia ringowy powinien zdyskwalifikować winnego. Trzecie ostrzeżenie za to samo przewinienie powoduje napomnienie, czwarte — drugie napomnienie, piąte — dyskwalifikację.

Przy różnorakich przekroczeniach, określonych mianem „nieczystej walki", jeżeli postępowanie zawodnika nie wskazuje na chęć poprawy, względnie spowodowane jest złą wolą, należy postępować w ten sam sposób.

Referat mój nie wyczerpuje oczywiście wszystkich zagadnień związanych z obowiązkami sędziego w ringu i sposobem ich rozstrzygania, starałem się jedynie omówić te momenty, które nastręczały wiele trudności przy wydawaniu decyzji przez kierownika walki, gdyż nie były dotychczas ściśle określone i wyjaśnione

Puchar Polski zmobilizował młodych i starych

Gołąbki debiutują w piłkarstwie

GOŁĄBKI są niewielką osadą podwarszawską. Leżą przy linii kolejowej Warszawa — Sochaczew — Łowicz. Od kilkudziesięciu lat, tzn. od czasu wybudowania pierwszych domów, nikt tutaj nigdy nie grał w piłkę nożną. Złożyło się na to wiele powodów. Brak boiska, sprzętu i środków sprawił, że choć młodzież chciała uprawiać sport, nie miała możliwości.

Niedawno w Gołąbkach zorganizowano Ludowy Zespół Sportowy. Najwięcej chętnych znaleziono do piłki nożnej,a grać nie było czym i gdzie. Sama młodzież, pozbawiona kierownictwa, nie umiała chodzić koło swych spraw i wydostać sprzęt z Rady Sportu Wiejskiego, nie było komu wystąpić o przydzielenie terenu pod budowę chociażby prowizorycznego boiska.

Nadszedł czas, że PZPN ogłosił termin składania zgłoszeń do turnieju piłkarskiego o „Puchar Polski".

W Gołąbkach zawrzało. Postanowiono natychmiast, że LZS — Gołąbki weźmie udział w rozgrywkach. Dopiero potem zaczęto rozmyślać, jak się przygotowywać, oraz czym i w czym grać.

— Zdobycie sprzętu nie przyszło nam łatwo — mówi nam kapitan drużyny. — Część sprzętu wypożyczył nam Sosnowski, — kierownik sekcji piłkarskiej LZS — Jelonki, reszta trenowała we własnym, codziennym obuwiu.

— Z boiskiem na mecze pucharowe było jeszcze gorzej. Zdawało się, że problem ten pozostanie nierozwiązany. Przyszedł nam z pomocą właściciel zagonu, który po długotrwałych prośbach zgodził się zaorać ten kawałek gruntu, dopiero po dzisiejszym meczu.

Boisko, na którym rozgrywano mecz, różniło się wielce od tych, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni. Jedno, co na nim było przepisowe, to chorągiewki i może jeszcze rozmiary. Pofałdowany ugór, nie oznaczony liniami i coś, co miało imitować bramki — to było wszystko.

Bramki były najciekawsze. Dwu i pół metrowe cieniutkie słupki pozbawione były poprzeczek. Co prawda jeden z młodych zapalonych kibiców przyniósł tzw. „łatę" z ojcowskiego wozu. Okazała się ona jednak za krótka i gdy przemyśliwano, jakby ją dosztukować, nadbiegł zdyszany właściciel niedoszłej poprzeczki i niedość, że odebrał swą własność, lecz „przemówił do rozumu" tą właśnie „łatą" swej pociesze, na oczach całej drużyny.

Długi, gruby drut okazał się również niewłaściwy. Gdy założono go na haki, gwałtownie przechyliły się słupki, grożąc runięciem. Były bowiem wkopane nie głębiej, niż 20 cm, gdyż w innym wypadku nie posiadałyby odpowiedniej wysokości. Dobrze zrobił sędzia, że zgodził się prowadzić zawody bez poprzeczek. W innym wypadku zanotowaliśmy chyba zbiorowe samobójstwo całej drużyny. Ich troska o przygotowanie boiska i chęć gry były ogromne.

W czasie zawodów doszło tylko do jednego zatargu. Piłka, strzelona przez przeciwnika LZS-u przeszła między słupkami ponad wyciągniętymi w wyskoku rękami bramkarza. Sędzia uznał bramkę. Kapitan próbował interweniować, lecz szybko się uspokoił i tak przecież przegrali 2:10.

Chłopcy mieli poza bramkarzem słabe pojęcie o piłce. Dodać do tego należy, że przeciwnikiem ich był A-klasowy zespół Związkowca z Jelonek. Gołąbczanie stali na zgóry straconej pozycji. Jedynym wyjściem było to, co zresztą zrobili — pozwolić strzelić przeciwnikom jak najmniejszą porcję bramek. Stali więc pod własną bramką i przez 90 minut bohatersko odpierali ataki.

Ciekawa jest wypowiedź członka zarządu okręgowego zrzeszenia Związkowca:

— To nie jest Puchar Polski! Boisko nieoznaczone, bez bramek, teren mocno pofałdowany, grożący nawet kontuzją przy nieostrożnym stąpnięciu. Gra się od miedzy do miedzy. Każdy piłkarz LZS-u ubrany inaczej. Fakt rozegrania w tych warunkach zawodów nic im przecież nie da. Nie było w Gołąbkach boiska 20 lat i nadal nie będzie. Jaka więc korzyść?

Podejście do zagadnienia naszym zdaniem nie bardzo właściwe. (A. Cend.).

Z podwarszawskich obrazków

SZYBKI zwrotny Willys przenosi nas do Konstancina. Na odświętnie przybranym boisku grają dwie szkolne drużyny: SKS Zalesie Dolne — SKS Przemysłówka Jeziorna. Gra szybka, zacięta, twarda, ale fair.

Chóralny okrzyk żalu: „oooj!" towarzyszy zdobyciu przez lewego łącznika Jeziorny pierwszej bramki. To kilkunastu uczniów - kibiców drużyny Zalesia.

Stan przygnębienia nie udzielił się walczącym na boisku. Wynik pierwszej części meczu brzmiał 3:2 na korzyść zespołu Jeziorny. Chociaż spotkanie zakończyło się ostatecznie zwycięstwem Przemysłówki, moralnymi zwycięzcami byli jednak zawodnicy Zalesia.

Od znajdującego się w charakterze widza kierownika sekcji piłkarskiej Unii - Mirków dowiadujemy się, że SKS Jeziorna znajduje się pod troskliwą opieką klubu, a wszyscy lepsi zawodnicy grają w drużynie rezerwowej, lub juniorów. I w tym meczu brali udział zaawansowani, otrzaskani w spotkaniach mistrzowskich piłkarze.

Drużyna Zalesia to chłopcy, nie mający takiej — jak ich koledzy z Jeziorny — opieki fachowej i możliwości racjonalnych treningów. Skromna porażka była więc dla nich zwycięstwem.

Ze wszystkich oglądanych przez nas spotkań pucharowych tylko te dwie drużyny wystąpiły na boisko w trampkach, jeśli pominiemy faktycznych „trampkarzy" LZS Lech (Jelonki) i Związkowca z Włoch.

W PIASECZNIE

NA BOISKACH Kolejarza Ruchu (Piaseczno) odbywał się prawdziwy maraton piłkarski. W Żabieńcu i Piasecznie rozpoczęły się mecze o 9 rano, a skończyły o siódmej wieczorem, tzn. wtedy, gdy było już ciemno.

Seria spotkań była również prawdziwym maratonem dla sędziów. Na pociechę trzem arbitrom prowadzącym wszystkie spotkania dodać musimy, że ich koledzy na wielu innych boiskach okręgu warszawskiego mieli równie ciężkie zadanie i biegali nieprzerwanie prawie przez 6 godzin. Jedynie w ten sposób Kolegium Sędziów WOZPN mogło obsadzić własnymi członkami poza nielicznymi wyjątkami wszystkie mecze pucharowe, a było ich przecież niemało.

Na starym boisku w Żabieńcu, na którym przeszło dwadzieścia lat rozgrywał mecze jedyny do niedawna wiejski klub — Jedność (obecnie po fuzji boisko należy do Kolejarza Piaseczno) przygotowuje się do meczu Ludowy Zespół Sportowy — Pyry.

— To będzie mój ostatni mecz w życiu — mówi kierownik sekcji Wł. Rudziński. — Cztery krzyżyki na karku, to poważny balast, — a ty się nie trzęś — zwraca się do wychodzącego po raz pierwszy na boisko, stremowanego lewoskrzydłowego.

Obrazków takich zanotowaliśmy w niedzielę kilka. Grali obok siebie piłkarscy weterani i kandydaci, stawiający na boisku piłkarskim dopiero pierwsze kroki.

RODZINNE WYCIECZKI

NAJWIĘCEJ publiczności widzieliśmy na boisku w Piasecznie. Babcie, matki i ciocie z zainteresowaniem śledziły grę swoich chłopców, nie żałując przy dopingu gardeł, a że Kolejarz Ruch wystawił „tylko" dziewięć drużyn, na widowni znajdował się zawsze komplet.

Osobną grupę kibiców stanowili „amatorzy" meczów piłkarskich, którzy suto zaopatrzeni w prowiant przesiedzieli na boisku chyba cały dzień.

I zdrowo i przyjemnie, bo gra stała na dość dobrym poziomie, a pogoda była wspaniała.

GDY OJCIEC...

W URSUSIE kilkumiesięczne dziecko, niemal że zsiniało od krzyku, a „troskliwy ojciec", gdy zwróciliśmy mu uwagę, odpowiedział półprzytomnie — „zaraz, zaraz jest!"

To ostatnie słowo było bardzo głośne, bo właśnie ZMP strzeliło, piątą bodajże bramkę miejscowej drużynie SP.

Fanatyczny kibic dopiero wtedy ocknął się i pędem pobiegł do wózka.

600 drużyn w Krakowie

KRAKÓW, 1.V (tel. wł.) — Z górą 600 drużyn brało udział w pierwszym rzucie zawodów o Puchar Polski w okręgu krakowskim. Szczególnie uroczysty charakter miały te zawody w okręgach wiejskich i robotniczych. Ludowe Zespoły Sportowe i koła fabryczne włączyły je w ramy uroczystości 1-Majowych, nadając im wspaniałe ramy organizacyjne.

Wiele LZS wpisało się na listę zwycięzców I rundy. Z nazwiskami zawodników tych drużyn spotkamy się w dalszym etapie Pucharu.

LZS Zryw z Chrzanowa, LZS Tartak, LZS Ryczówek, Tomice, Tarnawa stawiły skutecznie czoła zespołom takim, jak Stal (Chrzanów), czy Unia (Oświęcim). Zespół ludowy ze wsi produkcyjnej Libertów k/Krakowa, mając jako przeciwnika silną drużynę WKKF, przegrał różnicą 1 bramki 3:4. Najwyższe zwycięstwa uzyskały drużyny Budowlanych (Skawina) nad Radziszowianką 18:0. AZS nad Unią Borek, koło Gwardii nad kołem Spójni 16:0.

W zawodach wzięło udział wiele zespołów szkolnych. Szkoła zawodowa w Nowym Targu i szkoła zawodowa w Zakopanem, grając przeciwko Gwardii i Liceum Handlowemu uzyskały identyczne wyniki 3:3 i w obu wypadkach los przychylny był szkole zawodowej.

Ze 161 spotkań, rozegranych na boiskach Krakowa, rozstrzygnięto losem 6.

Młodzi ZMP-owcy z Krowodrzy, imponując dobrym wyszkoleniem technicznym, pokonali starszych od siebie co najmniej dwukrotnie zawodników jednostki wojskowej 9:0. Na bardzo wysokim poziomie stało spotkanie juniorów Włókniarza Korony i Gwardii, zakończone zwycięstwem Gwardzistów 2:0.

Zespół prasy krakowskiej zakwalifikował się do drugiej rundy, zwyciężając drużynę wojskową 3:1. Najlepszym w „Prasie" był środkowy pomocnik Dawidowicz,

Częstochowa

Do rozgrywek o Puchar Polski w okręgu częstochowskim stanęły 153 drużyny, zamiast zapowiedzianych początkowo 126, w tym 57 ludowych zespołów sportowych i drużyn dzikich, z których większość nie występowała dotąd.

Podkreślić należy udział w Pucharze Polski wielu przodowników pracy i racjonalizatorów, a także pracowników i traktorzystów Gospodarstw Rolnych.

Ludowe zespoły sportowe były zasilane często przez nauczycieli szkolnych, a wszystkie rozgrywki na wsi cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Najwięcej, gdyż 12 zespołów wystawił Związkowiec Częstochowa, następnie Skra i Włókniarz po 10, AZS, Budowlani, Gwardia i Związkowiec Radomsko po 5 itd.

Poznań

POZNAŃ. — W miastach i wsiach Wielkopolski oraz Ziemi Lubuskiej rozegrane zostały I spotkania piłkarskie o Puchar Polski. W pierwszym rzucie rozlosowano 259 spotkań, w tym 49 w Poznaniu i 210 na prowincji. Spotkania cieszyły się, zwłaszcza na wsi wielkopolskiej, wielkim zainteresowaniem, gromadząc prawie wszystkich mieszkańców gromad i wsi. Do większych niespodzianek należy wyeliminowanie lidera poznańskiej klasy A Kolejarza z Leszna, który przegrał z Kolejarzem Rawicz 3:4 (0:2), oraz remis rezerw Warty z C-klasową Unią Mocina 2:2.

Run na Podskarbińską

BOISKO przy ul. Podskarbińskiej w dotychczasowej historii nie przeżywało takiego „najazdu" piłkarzy. Od 9 rano do późnego zmierzchu, co dwie godziny wbiegały na murawę, nowe zastępy ludzi w różnym wieku.

Starzy, wysłużeni gracze szli o lepsze z juniorami. Często młodość musiała ustąpić rutynie, czasami nie wystarczyła ambicja, gdy brak było kondycji. Puchar Polski zelektryzował wszystkich, którzy grali w piłkę, grają i tych, co zdobywali, biorąc w nim udział, ostrogi piłkarskie. Największą zdobyczą całej imprezy jest to, że tych ostatnich była przeważająca większość, jeśli chodzi o zawodników, których widzieliśmy na boisku Drukarza.

Puchar Polski stał się olbrzymią skarbnicą nowych talentów, toteż widzieliśmy, jak kierownik Polonii — Maszner, z zainteresowaniem przyglądał się wyczynom graczy z nieznanych dotąd klubów.

Chłopcy ci, grając często w jakichś przedpotopowych butach, które kiedyś były futbolowymi, nierzadko przejawiali wiele pomysłowości. Szwankowała jeszcze tu i ówdzie technika, nie widać było gry zespołowej, ale te mankamenty zastępowała żywiołowość i szalona ambicja, która po przegranym meczu wyciskała zawodnikom łzy z oczu.

Widzieliśmy spotkania, gdzie walczono „na śmierć i życie", nie było tam piłek, do których nie można było dojść, gracz szedł do podania, a nie ono do niego. Każdy zespół stawał się monolitem, nie było „primadon", które często widzieliśmy na meczach ligowych. Jeśli któremuś z graczy nie wyszło odbicie, a fatalnie „skiksował", natychmiast wracał, by poprawić wykop, czy podanie.

Zrozumiałe, że przy tak zaciętych walkach często padał „trup", lecz nie były to faule z premedytacją, wynikały raczej z braku techniki i kończyły się niegroźnie.

Do błędów organizacyjnych zaliczyć trzeba, iż losowanie było dość nieszczęśliwe. Trudno np. mieć pretensję do studentów Uniwersytetu warszawskiego, że przegrali z pierwszą drużyną A klasowego Drukarza 0:22. W oparciu o dotychczasową praktykę należy w przyszłości tych błędów unikać i dążyć do tego, aby spotykały się drużyny mniej więcej o równym poziomie.

St. P.

Po pierwszym rzucie Pucharu Polski

ROZGRYWKI piłkarskie o Puchar Polski ruszyły pełną parą naprzód. Niedziela, 30 kwietnia obfitowała w szereg zaciętych i ciekawych zmagań na boiskach stolicy. Prócz drużyn zaopatrzonych całkowicie w sprzęt, widać było zawodników, grających bez butów, ale mimo to, z zapałem kopiących piłkę. Puchar Polski wzbudził wielkie zainteresowanie wśród ogółu społeczeństwa. Toteż na boiska wyszli młodzi chłopcy, dorośli, a nawet i starsi, aby wziąć udział w tej wielkiej, o charakterze masowym, imprezie. Przykładów nie brak.

W sobotę, inauguracyjne spotkanie odbyło się pomiędzy drużyną dziennikarzy sportowych, a zespołem WKKF. Starzy piłkarze przypomnieli sobie swoje młode lata i chociaż brak im było niejednokrotnie kondycji pokazali, że sport może na nich liczyć.

Niemały wkład w tę imponującą imprezę, włożyły LZS-y. Mimo kilku przegranych (bo były i takie), zaprezentowały się bardzo dobrze. Jest to przeważnie materiał jeszcze surowy, ale wykazujący dobrą postawę sportową, grający ambitnie i legitymujący się doskonałą kondycją. Licznie występowały koła pracownicze. Oczywiście w zależności od odbytych uprzednio treningów, koła te wypadły lepiej lub gorzej.

Pierwszy dzień Pucharu Polski wykazał, jak wielkie jest zainteresowanie piłką nożną. Wykazał, że mamy młody materiał, że są chęci i jest zapał. Trzeba tylko dobrych instruktorów (a są i tacy), by nie zmarnowały się młodziutkie talenty piłkarskie, i w przyszłości zasiliły kadry naszej reprezentacji.

Pierwszy mecz

W Warszawie odbył się w sobotę pierwszy mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o Puchar Polski, między drużyną Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i zespołem Sekcji Warszawskiej Klubu Sprawozdawców i Publicystów Sportowych.

Spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem WKKF 4:0 (2:0), dla którego bramki zdobyli zawodnicy A klasowi: Grzechociński i Hoffman — po 2. Zawody prowadziła jedyna w Polsce kobieta-sędzia piłkarski ob. Bednarska.

Reorganizacja WKS Legia

NA MOCY decyzji Ministra Obrony Narodowej, WKS Legia zostaje zreorganizowana na „Centralny Wojskowy Klub Sportowy".

Zadaniem Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego jest masowe krzewienie kultury fizycznej w wojsku oraz reprezentowanie Wojska Polskiego we wszystkich dziedzinach sportu.

Związkowcy wygrywają z Gwardią i Wojskiem

Nowi kandydaci do reprezentacji piłkarskiej

REPREZENTACJA Związków Zawodowych — Team Gwardia, Centralny Wojskowy Klub Sportowy 4:1 (1:0). Bramki dla reprezentacji Zw. Zaw. zdobyli: Bożek, Dybała, Różański i Durniok, dla teamu — Cichocki. Sędziował red. Aleksandrowicz.

Reprezentacja Zw. Zaw.: Krystkowiak, Sobkowiak — Janduda, Narloch — Parpan — Bieniek, Kuczyński (Trampisz) — Trampisz (Różański), Durniok — Nowak — Bożek — Dybała.

Team Gwardia — CWKS: Skromny, Dudek (Serafin) — Piotrowski, Waśko (Oprych) — Legutko — Szczurek, Mordarski — Górski — Jaśkowski — Hachorek (Cichocki) — Wojciechowski II.

W czasie, gdy pierwsza drużyna polska oczekiwała w Tiranie na mecz z reprezentacją Albanii, kibice piłkarscy w Warszawie mieli okazję ujrzenia naszych rezerw. Trzeba przyznać, że gra, jaką widzieliśmy na stadionie mogła i musiała się podobać.

Na najwyższą ocenę zasłużył napad Związkowców. Słyszeliśmy o chronicznym braku napastników w naszej kadrze narodowej, a tymczasem wszystkich siedmiu napastników, którzy zaprodukowali swe umiejętności na tle wcale silnej defensywy teamu Gwardii i CWKS można śmiało już dzisiaj forsować do Drużyny Narodowej.

Atak Związkowców dobrze grał w polu, był szybki, a co ważniejsze nie zwlekał ze strzałem. Jeśli tylko była dogodna okazja, Związkowcy walili silne bomby na bramkę Skromnego i dawali mu sporo roboty. Doskonale wypadli skrzydłowi. Gra ich była energiczna, przebojowa i wydaje się nam, że Kapitanat PZPN powinien zerwać z metodą poszukiwania starych nota bene koncepcji (z Kohutem na skrzydle), a korzystać z usług młodszych, a więc właśnie Kuczyńskiego, Dybały i Trampisza.

Na tle napadu czerwonych (związkowcy) bardzo słabo wypadł kwintet ofensywy Teamu. Wypadł on słabo nie dlatego, że defensywa Związkowców była doskonała (była na średnim poziomie), lecz skutkiem ślamazarności i zdecydowanie złej dyspozycji strzałowej.

Formacje defensywne Związkowców nie były już tak doskonałe, jak napad. Parpan grał ambitnie, ale wciąż jeszcze nie jest w najlepszej formie. Wygrywał pojedynki górne, startował do najtrudniejszych piłek. lecz podania do przodu zupełnie nie wychodziły, a i pod własną bramką zdarzyły się sytuacje groźne, za które krakowianin ponosi odpowiedzialność.

Obaj boczni pomocnicy grali dobrze, tak samo, jak Janduda w obronie. Krystkowiak w bramce i Sobkowiak w obronie wypadli już słabiej.

O ataku Teamu pisaliśmy. Pozostają teraz inne formacje. Pomoc nie zaimponowała. Legutko twardy, jednak przegrywa pojedynki na szybkość, Waśko gorszy od Oprycha, który zmienił go w II połowie, a Szczurek nadużywa siły fizycznej.

Z obrońców najlepszy był bezsprzecznie Piotrowski. Dudek grywał lepiej w roku ubiegłym a Serafin, twardy i nieustępliwy, nie wykazuje ostatnio rewelacyjnej formy.

Skromny miał wiele roboty. Wydanie mu oceny nie jest sprawą łatwą. Były momenty, w których bramkarz wojskowych pokazywał wspaniałą klasę. Były też jednak chwile, zwłaszcza przy wybiegach, że na widowni zalegała cisza. Skromny rzucał się do przodu, jednak zbyt często, jak na reprezentacyjnego bramkarza, mijał się z piłką. Uratował on jednak tyle beznadziejnych wprost sytuacji, że należy mu się najlepsza obok Piotrowskiego nota w Teamie Wojska i Gwardii. (*gw*)

Piłka nożna w kraju

OGNIWO — WŁÓKNIARZ 1:0

ŁÓDŹ. W towarzyskim meczu reprezentacji zrzeszeń sportowych Ogniwa i Włókniarza zwyciężyło Ogniwo 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył w 35 min. Rajtar.

Ogniwo: Hymczak, Jabłoński I, Kolasa, Mazur, Kaszuba, Jabłoński II, Poświał, Rajtar, Różankowski, Radoń, Bobula.

Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć Pietrzak, Miller, Rączko, Hogendorf, Janeczek, Baran, Cyganik, Gwoździński (Koźmiński).

Reprezentacja Ogniwa była zespołem lepszym technicznie. W drużynie gości wyróżnić należy Poświała, Rajtara i bramkarza Hymczaka. Napad Włókniarzy grał słabo.

Zwycięski zespół Ogniwa otrzymał po meczu nagrodę, ufundowaną przez Zrzeszenie Sportowe Włókniarz, w postaci koszul i biblioteczek marksistowskich.

KOLEJARZ, POZN. — OGNIWO WR. 1:1

WROCŁAW. Towarzyski mecz między ligową drużyną Kolejarza Poznań, a miejscowym Ogniwem zakończył się wynikiem 1:1 (1:1). Bramki zdobyli dla Kolejarza: Białas, dla Ogniwa: Lasecki z karnego.

KOLEJARZ GD. — KOLEJARZ TOR. 2:1

GDAŃSK. Towarzyskie spotkanie, między drużynami Kolejarza Gedanii i toruńskiego Pomorzanina przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynie gdańskiej 2:1 (1:0). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Duraj i Kobyliński; dla gości — samobójcza. Najlepszymi na boisku byli: Falow i Musiał z Gedanii oraz Rembecki z Pomorzanina.

Sportowcy meldują wykonanie zobowiązań 1-majowych

SZCZECIN. W dniu 29 kwietnia członkowie szczecińskiego „Kolejarza" wykonali powzięte zobowiązanie pierwszomajowe. Ukończyli odbudowę swego stadionu sportowego oraz dokonali otwarcia świetlicy klubowej. Otwarcie stadionu i świetlicy miało uroczysty charakter i było połączone z przemówieniami przedstawicieli partii, zw. zaw. oraz świata sportowego i zawodami sportowymi.

GNIEZNO. Członkowie gnieźnieńskiego „Ogniwa" zniwelowali zaniedbane boisko, oparkanili i zadrzewili teren oraz postawili trybunę, obliczoną na 250 osób. Prace te wykonano przedterminowo, co pozwoliło dodatkowo uporządkować korty tenisowe w Parku Miejskim.

POZNAŃ. Członkowie sekcji kajakowej ZKS „Kolejarz" wykonali sposobem gospodarczym oparkanienie przystani w Luboniu. Przedterminowo wykonali również zobowiązanie członkowie sekcji tenisowej poznańskiego AZS-u, oddali do gry 4 korty, ponadto ustawiono między kortami druciane siatki oraz uporządkowano trybuny ziemne. Członkowie sekcji żeglarskiej AZS-u ukończyli przed terminem remont jachtu, który spuścili na wodę w dniu 30 bm.

WARSZAWA. Sekcja żeglarska warszawskiego AZS, która w dn. 26 marca powzięła zobowiązania wyremontowania i uczynienia zdatnymi do szkolenia i treningu posiadany sprzęt, zobowiązania te wykonała. Remont sprzętu szkolnego ukończono 2 tygodnie przed zapowiedzianym terminem. Powzięte zobowiązania, współzawodnictwo między poszczególnymi osadami oraz ofiarna praca żeglarzy, a szczególnie żeglarek, umożliwiły rozpoczęcie pływania o 2 tygodnie wcześniej.

WARSZAWA. Lekarze III Kliniki Chirurgicznej przy szpitalu Dzieciątka Jezus, w ramach zobowiązań 1-majowych, postanowili otoczyć opieką lekarską zawodników, biorących udział w rozgrywkach o Puchar Polski.

ŚWIECIE. Sportowcy ZKS Związkowiec zbudowali, jako czyn 1-majowy, bieżnię 100 i 400 m oraz skocznie — do skoku w dal, wzwyż i o tyczce. Jako zobowiązania długoterminowe, Klub postanowił wybudować kort tenisowy, nowe boisko koszykówki, siatkówki oraz ogrodzenie boiska sportowego.

Mistrzowie i wicemistrzowie Europy

wezmą udział w turnieju jubileuszowym P. Z. B.

MISTRZOSTWA Polski bynajmniej nie zakończyły sezonu pięściarskiego, bowiem już za dwa tygodnie rozpoczyna się wielki turniej jubileuszowy PZB. Po rozegraniu turnieju projektuje się kilka spotkań z zagranicznymi gośćmi w różnych ośrodkach Polski, a w czerwcu w kalendarzu PZB widnieje pierwszy w Polsce turniej wag ciężkich.

Jeśli jeszcze dodamy planowane tournée po Polsce robotniczych pięściarzy FSGT z Francji (początek czerwca) — to zwolennicy boksu nie będą mieli potrzeby uskarżać się na brak imprez.

W tej chwili interesuje nas najbardziej turniej jubileuszowy, który zbliża się szybkimi krokami. Turniej będzie rozegrany systemem olimpijskim na wielkim stadionie W. P. w Warszawie. Ring zostanie zabezpieczony specjalnie wybudowanym daszkiem, który zaasekuruje przed złą pogodą.

Wielka ta międzynarodowa impreza zapowiada się bardzo interesująco. Dotychczas oficjalnie zgłosiły pełne ósemki Węgry i Finlandia. Nadto niemal pewny jest udział Czechosłowaków, którzy przysyłają 20 bokserów na obóz treningowy do Czerwieńska (2 — 13 maja). Czechosłowacy będą trenowali wspólnie z Polakami i pod kierunkiem polskich trenerów.

SPODZIEWAMY SIĘ RUMUNÓW

Niemal z całą pewnością spodziewana jest pełna ósemka Rumunów. Swego czasu przedstawiciel Rumuńskiego Komitetu Kultury Fizycznej przyrzekł udział swych rodaków. Ostatnio, przyjazd Rumunów potwierdzili dziennikarze, którzy przybyli z Bukaresztu na wyścig Warszawa — Praga. Boks rumuński w Ludowej Republice, po uzyskaniu nowych warunków i po eliminacji pięściarstwa zawodowego — nabrał wielkiego rozmachu, co udowodnił odnosząc sukcesy w czasie akademickich mistrzostw świata w Budapeszcie. Jednym słowem, udział pięściarzy rumuńskich niewątpliwie przyczyni się do atrakcyjności warszawskiego turnieju.

PIĘCIU SZWEDÓW

Wreszcie, do turnieju Szwedzi zgłosili pięciu bokserów: w koguciej Roy Svenberga — mistrza Szwecji na rok 1950, w lekkiej Conny Bloma, w półśredniej Bertyl Larssona, w średniej Sjölina — wicemistrza Europy i w półciężkiej Rolfa Storma.

Z drużyny szwedzkiej znamy Larssona, którego pokonał Chychła w Nörrkoepingu w czasie tournée reprezentacji Związków Zawodowych po Szwecji. Larsson jest niebezpiecznym bokserem ze względu na silne ciosy. Przez dwie rundy Polak i Szwed toczyli równorzędną walkę i dopiero w trzeciej Chychła przeważył szalę na swoją stronę.

WICEMISTRZ EUROPY

Najciekawszą jednak postacią w piątce szwedzkiej będzie bezsprzecznie Sjölin — młody 21-letni chłopiec o doskonałych warunkach bokserskich. Niestety Szwed zmarnował sezon zimowy, gdyż uległ wypadkowi na nartach i musiał dłuższy czas pauzować.

Sjölin stoczył w finale mistrzostw Europy najbardziej emocjonującą walkę — spotkał się bowiem z Pappem. Mecz był dramatyczny — Papp w pierwszej rundzie trafia i Sjölin pada do „2" na deski. Niepowodzenie to bynajmniej go nie zniechęca i z jeszcze większą ambicją nawiązuje pojedynek z mistrzem olimpijskim. W drugiej rundzie Sjölin kontruje prawą — Papp odbija się jak gumowa piłka od silnego uderzenia i leży na deskach. Podrywa się jednak natychmiast — druga runda jednak jest zdobyczą Szweda. W trzeciej Papp walczy bardzo uważnie i już nie daje się kontrować. Runda ta i walka została wygrana przez rutynowanego Węgra.

Po tym spotkaniu komisja turniejowa przyznała Sjölinowi specjalną nagrodę za najbardziej honorową porażkę. Kto wie, czy w Warszawie nie dojdzie do sensacyjnego pojedynku o dużej sportowej wartości: Papp — Sjölin.

BEZ CHYCHŁY

Polscy zawodnicy przygotowują się do turnieju bardzo starannie na obozie treningowym w Czerwieńsku — o czym już donosiliśmy w ostatnim numerze. Niestety w Czerwieńsku zabraknie Chychły. Zawodnik ten ma jakiegoś dziwnego pecha przed wielkimi międzynarodowymi turniejami. Przed mistrzostwami świata uległ poważnej kontuzji ręki i nie mógł startować. I tym razem gdańszczanin na 2 — 3 miesiące będzie musiał powiesić rękawice na kołku. Kontuzja ręki, którą odniósł w finale mistrzostw Polski w walce z Debiszem okazała się poważna. Chychła został zbadany w Warszawie w CMS i ręka powędrowała do gipsu.

Prawdopodobnie w Czerwieńsku zabraknie również Antkiewicza, którego oczekują w tym czasie egzaminy. Oczywiście nie wyklucza to jednak jego udziału w turnieju.

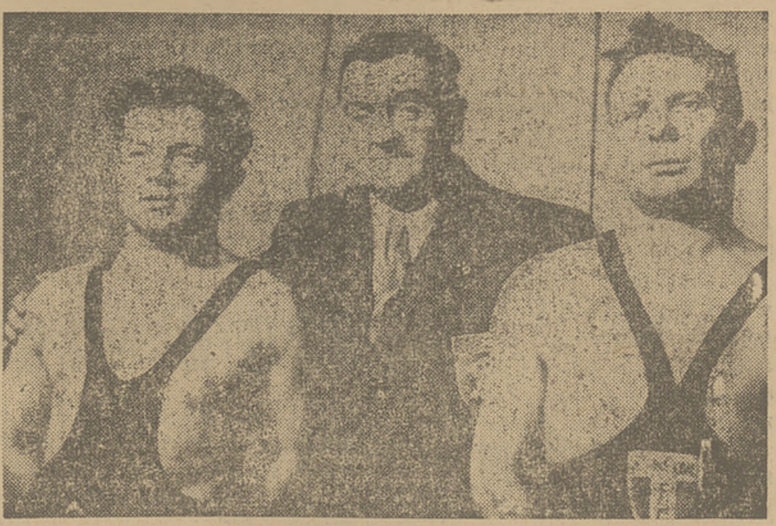
W tej chwili jest jeszcze zbyt wcześnie na wybór polskiej ósemki reprezentacyjnej. Niewątpliwie kapitanat sportowy ustawi ją pod kątem widzenia tak zw. bokserów turniejowych. A więc: dajmy na to w muszej wystawi Kaspeczaka, który niewątpliwie jest więcej doświadczonym turniejowcem niż Woźniak. Ale bądźmy cierpliwi — praca na obozie w Czerwieńsku da bez wątpienia wiele cennego materiału. Trzeba też pamiętać, że na obozie ma być przygotowana nie tylko jedna drużyna reprezentacyjna. Istnieje bowiem projekt, po zakończeniu turnieju w Warszawie, rozegrania jeszcze kilku spotkań z zagranicznymi gośćmi — tak aby i inne ośrodki w Polsce mogły zapoznać się z dobrym wydaniem boksu.

Wartość sportowa turnieju warszawskiego będzie bezsprzecznie duża, jeśli się weźmie pod uwagę, że na ringu zobaczymy mistrzów i wicemistrzów Europy. Nie mniejszą wartość będzie miał turniej, jeśli chodzi o propagandę boksu. Program jubileuszu bowiem przewiduje szeroko zakrojoną akcję, mającą na celu popularyzację pięściarstwa.

K. Gryżewski



Reprezentacja zapaśnicza francuskich związków zawodowych (FSGT)



Najlepszy z Polaków Toboła (na lewo) położył w 6 min. na łopatki w wadze piórkowej Francuza Paquette. Między nimi przedstawiciel Zw. Rady KF. CRZZ ob. Boski.

Foto Franckowiak - API



Kolarze Bułgarii składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Milewski zdobywa puchar MTP

POZNAŃ. — Z okazji trwania Międzynarodowych Targów Poznańskich rozegrany został w Ławicy pod Poznaniem, na torze trawiastym, wyścig motocyklowy o puchar MTP. Zgromadził on 30 zawodników z całej Polski. Bieg główny poprzedziły biegi kwalifikacyjne w poszczególnych kategoriach na dystansie 10 okrążeń po 2.100 m.

Do biegu głównego zakwalifikowali się: Milewski „Unia" (Poznań), Hennek J. „Stal" (Katowice), Antoniewicz „Stal" (Zielona Góra), Bukowski „Gwardia" (Poznań), Markowski „Związkowiec" (Skra), Dąbrowski PKM (Warszawa) i Mieloch „Unia" (Poznań). Na starcie stanęło jednak tylko pięciu zawodników, gdyż Bukowski i Dąbrowski wycofali się. Wycofał się również Mieloch, który nie mógł zapalić motoru na starcie.

Wyścig zakończył się pewnym zwycięstwem Milewskiego (Poznań) w czasie 15:29,6, który tym samym zdobył puchar MTP. Na drugim miejscu uplasował się Hennek J. 15:37,3 przed Markowskim 15:46,8.

Nagrodę Gazety Poznańskiej dla najlepszego zespołu zdobyła „Unia" (Poznań) — 10 pkt., przed „Włókniarzem" (Poznań) — 7 pkt.

Boks w Koszalinie

W Koszalinie odbył się towarzyski mecz bokserski, w którym miejscowa Gwardia wygrała z Górnikiem Wałbrzych 12:4. Najlepszymi zawodnikami meczu byli Graczyk i Bazarnik z Gwardii.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 3
Tel 8.79-03, 8.70-01, 8.32-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
Kwartalna . . . . zł 300.—
Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch"— Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16, na Konto PKO Nr I-8005.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 50 mm×1 łam=120 zł.
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2"

B-105630

Zapaśniczy mecz przyjaźni

Polscy związkowcy zwyciężyli FSGT 5:3

PIĘKNY mecz zapaśniczy polskich związkowców z francuską drużyną FSGT zbiegł się z 50-rocznicą urodzin wodza francuskich sił postępowych sekretarza Komunistycznej Partii Francji, Maurice Thorez'a, na którego też cześć wnoszono owacyjne okrzyki.

Licznie zgromadzona publiczność manifestowała gorąco na cześć przyjaźni między masami robotniczymi Polski i Francji. Obydwaj przedstawiciele reprezentacji ze strony francuskiej — Maurice i polskiej — Dołowy, podkreślali serdeczną przyjaźń dwu narodów niezłomnie walczących o pokój pod przewodnictwem ZSRR i wodza światowego proletariatu — Generalissimusa Stalina.

Spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem reprezentacji CRZZ, która ogólnie była lepsza. Dyskutowano wprawdzie nad dwoma decyzjami głównego arbitra, który jakoby zbyt szybko zdecydował przerwanie walk, uznając iż pokonani leżeli na łopatkach. Zarówno Stróżek, jak Kryszmalski byli zawodnikami lepszymi od przeciwników i w innym wypadku walki trwałyby trochę dłużej, co nie miałoby jednak wpływu na ogólny wynik, 5:3 dla Polaków.

TECHNIKA POLAKA

W zespole polskim na wyróżnienie zasłużyli najmłodszy reprezentant Sznajder w muszej i Toboła w piórkowej. Sznajder spotkał się z rutynowanym o 20 lat starszym Dubarbier. Francuz miał nie tylko więcej rutyny, ale i siły. Jednakże technika Polaka, agresywność i ambicja zdecydowały o jego jednogłośnym zwycięstwie.

Toboła najlepszy technik naszego zespołu walczył przez pierwszą fazę spotkania bardzo spokojnie. Gdy Francuz wylosował przymusowy parter, Toboła zastosował jeden z ulubionych przez siebie chwytów — półsouples i w 6 minucie położył na łopatki Paquetta.

ZWYCIĘSTWO SZAJEWSKIEGO

Z zawodników francuskich na czoło należy wysunąć Polaka z pochodzenia, Konarkowskiego. Walczył on z cięższym o dwie wagi (14 kg) Szajewskim bardzo ambitnie. W rezultacie walka w półciężkiej zakończyła się nikłym zwycięstwem punktowym Szajewskiego.

W pozostałych wagach wyniki były następujące: kogucia — Smól (P) przegrał na punkty z Martigiem (F), w lekkiej Stróżek (P) w 6 min. położył na łopatki Lei'a (F), w półśredniej Reda (P) przegrał po wyrównanej walce z Jugenbechinem (F), w średniej Radoń (P) uległ na punkty Degueldre'owi (F), w ciężkiej Krzyszmalski (P) położył w 9 min. na łopatki Ciatot'a.

WICIAK PRZEGRYWA

W walce nadprogramowej, w półśredniej Marnat (F) wygrał z wicemistrzem Polski Wiciakiem.

Sędziowali na macie (na zmianę) Codal (F) i Świętosławski (P) oraz na punkty Catala (F), Kostrzewski i Ostrowski (P). Widzów 1500.

Koszykarze Spójni Łódź mistrzami Polski

TRWAJĄCE od 6 listopada rozgrywki Ligi koszykówki zostały nareszcie zakończone ubiegłej niedzieli. Od kilku tygodni walka o tytuł mistrza Polski toczyła się między czterema drużynami: Spójnią Łódź i Gdańsk, AZS W-wa i Kolejarzem Poznań. Pierwszy z tej stawki odpadł AZS — po dwu porażkach w Krakowie, następnie beniaminek Ligi Spójnia Gdańsk, która w stolicy nie umiała wyzyskać życiowej okazji, aby po zwycięstwie nad AZS zasiąść na tronie mistrzowskim. Na placu boju pozostały więc drużyny Spójni Łódź i Kolejarza Poznań, które razem ze Spójnią Gdańsk miały po 5 straconych punktów.

O tytule mistrza Polski zadecydować miał więc lepszy stosunek koszy. Uzyskała go Spójnia Łódź, zwyciężając w ostatnim meczu Stal ze Świętochłowic, co zapewniło łodzianom zaszczytny tytuł mistrza Polski. Iloraz stosunku zdobytych do straconych koszy Spójni Łódź wynosi 1.268, Kolejarza Poznań — 1,259, a Spójni Gdańsk — 1,233.

Czwarty w tabeli AZS W-wa mimo, że uzyskł o jeden punkt mniej niż czołowa trójka, ma najlepszy iloraz stosunku koszy — 1,321.

Czy Spójnia Łódź zasługuje na miano najlepszej drużyny w Polsce, czy tytuł dostał się w godne ręce — to dylemat, który należałoby jeszcze odpowiednio skomentować.

Niewątpliwie cztery pierwsze drużyny w tabeli reprezentują wyrównany poziom, ale która z nich najbardziej zasłużyła na pierwsze miejsce trudno stwierdzić z całą stanowczością.

Spójnia Łódź przegrała z: ŁKS Włókniarz, Kolejarzem w Poznaniu, AZS w Warszawie, Kolejarzem w Ostrowie i Gwardią w Krakowie. Kolejarz Poznań z Wartą, z AZS w Warszawie, ze Spójnią w Łodzi, z Cracovią w Krakowie i ze Spójnią w Gdańsku. Spójnia Gdańsk — z Kolejarzem w Poznaniu, Spójnią w Łodzi i w Gdańsku, z AZS w Warszawie i ŁKS Wł. w Gdańsku. AZS W-wa — poniósł 6 porażek, wszystkie na obcych salach: z Kolejarzem Pozn., ze Spójnią Łódź i Gdańsk z Cracovią i Gwardią oraz z Kolejarzem Ostrów.

Widzimy więc, że czołówka, walcząc między sobą podzieliła się zgodnie punktami, za wyjątkiem spotkań obu Spójni, które wygrali łodzianie. Decydującymi więc o klasyfikacji końcowej były spotkania czołówki z zespołami bez wątpienia słabszymi, które zakończyły się niespodziewanymi zwycięstwami tych ostatnich.

Z Ligi spadają dwie bezwzględnie najsłabsze drużyny: AZS Kraków i Stal Świętochłowice.

Końcowa tabelka rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Spójnia Ł.	22	17:5	1228:968
2. Kolejarz P.	22	17:5	1054:837
3. Spójnia Gd.	22	17:5	955:775
4. AZS W-wa	22	16:6	1060:802
5. Gward. Kr.	22	13:9	910:810
6. ŁKS Włók.	22	10:12	1042:970
7. Ogn. Crac.	22	10:12	901:875
8. Zw. Warta	22	9:13	874:959
9. Kol. Ostr.	22	9:13	671:812
10. Kolej. Tor.	22	8:14	974:1024
11. AZS Kr.	22	4:18	696:1109
12. Stal. Święt.	22	2:20	769:1193

CRACOVIA — MIMO PORAŻKI PODOBAŁA SIĘ W WARSZAWIE

WARSZAWA, 30.4. — AZS W-wa — Ogn. Cracovia 43:30 (21:21). Punkty dla AZS zdobyli: Niciński — 13, Kamiński i Popławski Z. — po 10, Bartosiewicz — 6, Popławski M. i Dobrucki — po 2. Dla Cracovii: Pacuła — 12, Ciesielski R. — 6, Bętkowski — 5, Łudzik — 4,Laska — 2 i Korcala — 1. Sędziowali Ejme i Przygoński z Łodzi.

Młoda drużyna Cracovii pozostawiła po sobie b. dobre wrażenie. Jest to zespół całkowicie wyrównany, z lekko wyróżniającymi się Pacułą i Bętkowskim. Goście byli, o dziwo, szybsi od akademików i dysponowali dobrymi strzałami, zwłaszcza z półdystansu. Ustępowali natomiast AZS-owi w taktyce i zaciętości w walce.

AZS zagrał jeden ze swoich słabszych spotkań. Raziły zwłaszcza niecelne podania i brak decydowania się na strzał z sytuacji zupełnie dogodnych. Zwycięstwo AZS jest jednak całkowicie zasłużone, gdyż w II połowie meczu potrafił on przeprowadzić kilka poprawnych akcji — a te wystarczyły do sukcesu. Wyróżnili się Bartosiewicz, Popławski Z. i częściowo Niciński. As akademików Kamiński przeżywa wyraźny spadek formy.

DROBNE NIEPOROZUMIENIE W KATOWICACH

KATOWICE, 30.4. (Tel. wł.) — Stal Świętochłowice — Spójnia Łódź 30:49 (15:24). Sędziowali Bruśnicki i Piotrowski z Krakowa. Punkty dla Spójni zdobyli: Skrodzki — 22, Mokwiński — 12, Pawlak i Michalak — po 5, Szor i Płachciński — po 2, Dowgird — 1. Dla Stali: Girtler — 12, Wrześniak — 6, Skawiński i Szymoński — po 4, Kulawik i Kostrusiak — po 2.

Ostatni mecz ligowy kosztował Spójnię wiele nerwów. Na skutek nieporozumienia zjawili się łodzianie w sobotę w Katowicach, przybyli także sędziowie, ale brak było drużyny Stali. Sędziowie zgodnie z przepisami odgwizdali w sobotę walkower ku rozpaczy Spółdzielców, bowiem przepisy dają za walkower 1 punkt i st. koszy 2:0. Ten stosunek dawał mistrzostwo Kolejarzom. Zdołano jednak odszukać Stal, nieporozumienie się wyjaśniło i zawody odbyły się w niedzielę. (Spotkanie było wyznaczone przez PZKSS na niedzielę 30.4. — przyp. red.).

Ojcem zwycięstwa był Skrodzki — najlepszy strzelec łodzian. Pawlak miał słabszy dzień, strzały mu nie wychodziły. Znamy go jako solistę, jednak w tym meczu, gdy przekonał się, że nie jest w formie, zaprzestał strzelania i oddawał wszystkie piłki, chociaż czasem prosiło się o strzał. Dobrze zagrał również Mokwiński.

*

W 5 minut po rozegraniu meczu ze Stalą odwiedziliśmy w szatni drużynę mistrza Polski w koszykówce — Spójnię Łódź. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, gratulowano sobie sukcesu. Trener drużyny, a zarazem zawodnik — Dowgird opowiedział nam o pracy klubowej.

— Brak sprzętu i dobrej sali oraz krótki stosunkowo czas, przeznaczony na trening nie pozwala na przeprowadzenie należytej zaprawy. Młodzieży mamy dużo i to zdolnej, i w najbliższym czasie znacznie odmłodzimy drużynę. Opieka ZS Spójnia jest należyta, jednak jeśli chodzi o wysokogatunkowy sprzęt — to brak go w całym kraju. Poważnym dopingiem do dalszej pracy — to znaczne zainteresowanie koszykówką na terenie Łodzi. 2.000 widzów, którzy przychodzą na zawody — zobowiązuje nas do wytężonej pracy, nad podniesieniem poziomu.

— Jak uważacie? Czy mistrzostwo, zdobyte przez was jest przypadkiem, czy też wypracowane i zasłużone — zapytaliśmy trenera Spójni.

— Czołówka jest wyrównana — odpowiedział. — Mamy jednak na rozkładzie Spójnię Gdańsk dwukrotnie, Kolejarza — Poznań i AZS Warszawa. Z drużynami słabszymi przegraliśmy, dzięki złej taktyce. Osądźcie sami, czy sukces nasz jest przypadkiem, czy też zasłużony.

(j. b.)

Zapaśnicy FSGT zwyciężają w Katowicach

KATOWICE, 30.4 (tel. wł.) — Mecz zapaśniczy między drużyną FSGT, a reprezentacją Zrzeszenia Stal, wywołał na Śląsku wielkie zainteresowanie i zgromadził ponad 3.000 widzów. Mecz otrzymał uroczyste ramy, a hala była pięknie przybrana flagami wszystkich państw, należących do Federacji Zapaśniczej, hasłami 1-majowymi i flagami państw demokracji ludowej. Przed meczem goście otrzymali od ZS Stal piękną plakietę z herbem Zrzeszenia.

Najlepszymi zawodnikami gości byli: Dubarbier w muszej, Paquette — w piórkowej oraz Juenbeckijan — półśredniej. W drużynie Stali wyróżnili się: Toboła, Kusz i Kryszmalski.

Wyniki: w muszej — Kaczmarczyk (Stal) przegrał z Dubarbier (F), w koguciej — Kisiel (Stal) uległ Martigowi (F), w piórkowej Toboła (Stal) wygrał z Paquette'm (F), w lekkiej — Kusz (Stal) wygrał jednogłośnie z Lei'em (F), w półśredniej — Kuligowski I (Stal) przegrał jednogłośnie z Juenbeckijan'em (F), w średniej — Kuligowski II (Stal) przegrał jednogłośnie z Degueldre'm (F), w półciężkiej — Maruszkiewicz (Stal) przegrał z Konarkowskim (F), w ciężkiej — Kryszmalski (Stal) położył w 9 min. na łopatki Ciatot'a (F).

Walki w ringu prowadzili na zmianę Manet (F) i Jasiński (Polska).